

ECHO



KRAKOWA

 Nr
236
(527)

Rok II.

Kraków, czwartek 28 sierpnia 1947 r.

B. oskarżony w procesie moskiewskim Stanisław Mierzwa zeznaje:

Winnych wybuchu powstania warszawskiego mieliśmy pociągnąć do odpowiedzialności...

Jedenasty dzień procesu Niepokólczyckiego, Mierzwy i innych.

KRAKÓW. W jedenastym dniu procesu przed sądem stanął zastępca sekretarza generalnego NKW PSL i wiceprezes Woj. Zarządu PSL w Krakowie oskarżony Mierzwa Stanisław. Oskarżony twierdzi, że nie przyznaje się do winy w tym sensie, jaką mu zarzuca akt oskarżenia i składa następnie sądowi obszernie wyjaśnienia, naświetlające tło, na którym dokonał przestępstwa w swoim rozumieniu.

Wyjaśnienia oskarżonego obejmują jego działalność polityczną w ruchu ludowym, począwszy od 1932 r., daty wstąpienia do „Wici”, a następnie od 1935 r., tj. od chwili jego wejścia do NKW.

Oskarżony wiele miejsca w swych zeznaniach poświęca omówieniu swej działalności politycznej podczas okupacji w ramach tzw. Komitetu Porozumiewawczego stronnictw, podporządkowujących się rządowi londyńskiemu, t. zn. Endecji, Socjalistów, Str. Pracy i Ludowców. W toku wyjaśnienia oskarżony twierdzi, że nieporozumienia w łonie komitetu były dla ludowców bodźcem do tworzenia Batalionów Chłopskich.

Na uwagę zasługują stwierdzenia oskarżonego na temat powstania warszawskiego. Mierzwa oświadcza, że jego grupa uważała termin powstania za nieodpowiedni. W związku z tym pos. Grudziński zwracał się do ówczesnego „delegata rządu” i otrzymał od niego zapewnienie, że powstania nie będzie. Na trzy godziny przed wybuchem ludowcy „londyńscy” otrzymali wiadomość o terminie powstania, ustalonym na żądanie Bora Komorowskiego. Jak twierdzi Mierzwa, w zimie 1944—45 odbyła się w Krakowie ogólnokrajowa konferencja jego grupy, która postanowiła, że po wyzwoleniu kraju winni jego przedwczesnego wybuchu będą pociągnięci do odpowiedzialności.

Przechodząc następnie do omówienia swej działalności po zakończeniu wojny oskarżony usiłuje oczyścić się przed sądem z zarzutu udziału w orga-

nizacji „Nie”, za co w swoim czasie razem z grupą komendanta „Nie” Okulickiego odpowiadał przed sądem w Moskwie.

Swoje aresztowanie razem z Okulickim oskarżony tłumaczy wspólnym z nim udziałem w delegacji do władz sowieckich. Oskarżony twierdzi, że po powrocie do kraju po zwolnieniu go w Moskwie, odczuwał wstyd, że skut-

kiem nieświadomości błędów politycznych kół wojskowych został aresztowany.

Dalszy ciąg swych wyjaśnień oskarżony poświęca omówieniu sytuacji politycznej, towarzyszącej powstaniu PSL, oraz stosunku swego stronnictwa do pozostałych partii politycznych, a w szczególności do PPR.

Omawiając stawiane PSL zarzuty współpracy z podziemiem, oskarżony usiłuje położyć to na karb tego, że w miarę napływu nowych członków stronnictwo jego nie było w stanie uchronić się od przeciskania się do swych szeregów ludzi z podziemia, dążących do obalenia rządu.

Moja to wina — mówi oskarżony — że w czasie zatargów i walki politycznej, gdy czujność moja na podziemiu osłabła, dostałem parokrotnie nielegalne materiały.

Otrzymywanie i czytanie przez siebie materiałów podziemia oskarżony przedstawia sądowi jako wynik zainteresowania, czy fragmenty prasy podziemnej cytowane w KRN przez sekretarza generalnego PPR Gomółkę i sekretarza generalnego PPS Cyrankiewicza o sympatiach podziemia do PSL znajdują odbicie w całej prasie podziemnej.

(Dalszy ciąg procesu na str. 2-glej)

**Autor
ustawy
antyrobotniczej
Senator TAFT
twierdzi:**

bogatym należy się władza

NOWY JORK (TESS). Ostatnio bardzo wiele mówi się w Ameryce o senatorze Taftie, współtwórcy antyrobotniczej ustawy Taft—Hartley'a. Po przeprowadzeniu wspomnianej ustawy przez Kongres, Taft ogłosił swój zamiar kandydowania na stanowisko prezydenta podczas wyborów 1948 r.

Senator walczy o zasadę, sformułowaną przez jego ojca, 27-go prezydenta Stanów Zjednoczonych, William Howard Taft'a, który twierdził: „robotnikowi wystarczą wynagrodzenie w wysokości 1 dolara dziennie”.

Senator Taft, niejednokrotnie wy-

a biednym miłosierdzie...

mieniany jako prawdopodobny kandydat partii republikańskiej na stanowisko prezydenta, posiada za sobą „szerokie zaplecze polityczne”. Obserwatorzy uważają, że żona jego posiada ogromne zdolności organizacyjne kampanii wyborczych, a senator zawsze ma wystarczającą ilość pieniędzy, by pokryć związane z tym koszty.

Taft uważany jest za jednego z najzdolniejszych parlamentarzystów, a specjalne umiejętności posiada w dziedzinie zwalczania kontroli cen.

W okresie, kiedy wojska Wehrmachtu zalały Polskę i Francję, Taft wygłosił przemówienie, w którym dowodził, że nie widzi powodów, dla czego Stany Zjednoczone „nie miałyby zrobić dobrego interesu z Niemcami”. To samo powiedział o Japonii, zapewniając, że państwo to nigdy nie zaatakuje Ameryki.

Podczas kampanii wyborczej, prowadzonej przez Tafta, CIO (Kongres Związków Przemysłowych) w Ohio opublikował broszurkę pt. „Ten, który chciał ubić interes z Hitlerem i Hirohito”. Ciekawa przeszłość senatora Tafta”. Broszurka ta rozeszła się w ilości 150.000 egzemplarzy, mimo, że zwolennicy Tafta demonstracyjnie podarły ją na jednym z zebrań, a sam senator zarządził przeprowadzenie dochodzeń przez komisję senacką.

Nowojorski PM określił przywódcę republikańskich senatorów, jako człowieka, który uważa, że „bogaty należy się władza, a biednym — miłosierdzie”.

**Wczoraj
wierzyiciel —
dzisiaj
dłużnik
W. Brytania w tarapatach**

LONDYN (PAP). W Londynie ogłoszono listę wierzytelności szterlingowych różnych państw wobec Wielkiej Brytanii, powstałych przeważnie z tytułu dostaw towarowych i usług okazanych jej w czasie wojny.

Największym wierzyicielem Anglii są Indie, którym należy się od niej 1.200 milionów funtów szterlingów, z kolei idzie Egipt z 400 milionami funtów szterlingów, Irlandia z 200 milionami i Australia z 140 milionami funtów szterlingów.

Spśród państw, które znajdowały się pod okupacją niemiecką największą sumę — bo 40 milionów funtów szterlingów Anglia jest dłużna Norwegii. Dwom państwom Ameryki Południowej — Brazylii i Urugwajowi — Anglia winna jest łącznie 85 milionów funtów szterlingów.

Na początku było niezbyt dobrze,
ale pokonałmy trudności



(patrz art. na stronie 4-tej) foto — Weinberg

Jeżeli Europa otrzyma nawet pomoc

to tylko
pod warunkiem
zaprzeczenia się
w niewolę dolara

NOWY JORK (PAP). Dziś na pokładzie „Queen Mary” wyrusza z Nowego Jorku do Europy Zachodniej specjalny komitet Izby reprezentantów, złożony z 10 republikanów i 8 demokratów — członków Izby Reprezentantów i poszczególnych komisji Kongresu. Na czele komitetu stoi republikanin ze stanu Masehuset Herter, w zastępstwie przewodniczącego komitetu, który pozostaje w USA.

Po przybyciu do Europy komitet zostanie rozbity na 4—5-osobowe grupy, z których jedna uda się do Londynu, następnie do Paryża, Rzymu i Frankfurtu.

Jak już donosiliśmy, komitet ten

ma zaznajomić się na miejscu z sytuacją i potrzebami Europy Zachodniej. Od jego opinii i wniosków — zdaniem kół poinformowanych — w olbrzymim stopniu zależeć będzie stosunek Izby Reprezentantów do tzw. „planu Marshalla”, gdy zostanie on prawdopodobnie na początku przyszłego roku przedstawiony Kongresowi.

Zdaniem dzienników większość członków komitetu hołduje zasadzie jak najoszczędniejszego lokowania kapitałów amerykańskich za granicą oraz wykazuje pewne skłonności izolacjonistyczne.

Niewątpliwie najwybitniejsza i decydująca osobistością w Komitecie jest jej wiceprzewodniczący Herter. W sprawach polityki wewnętrznej jest on przedstawicielem skrajnie reakcyjnego kierunku, w stosunku do Europy domaga się w razie udzielenia jej pomocy jak najściślejszej kontroli ze strony USA. W swoim czasie był on jednym z bliskich współpracowników Herberta Hoovera, którego plany odbudowy Niemiec są powszechnie znane.

Zdaniem waszyngtońskiego korespondenta „PM”, jeśli członkowie komitetu zgodzą się nawet na udzielenie skromnej pomocy Europie Zachodniej, to tylko pod warunkiem zapewnienia decydującego wpływu na jej życie polityczne, odrzucenia wszelkich programów socjalizacji życia gospodarczego i powrotu do zasad wolno-kapitalistycznych.

Bazy w Chinach obiecuje Czang-Kai-Szek STANOM

wzajemian za broń
przeciw ludowi

MOSKWA (PAP). Agencja TASS donosi z Szanghaju, iż Czang-Kai-Szek zwrócił się do rządu amerykańskiego z prośbą o uzbrojenie dalszych 12 dywizji i dostarczenie 300 bombowców i 200 myśliwców do walki z armią ludową. Wzajemian za to, Czang-Kai-Szek zgadza się oddać do dyspozycji Stanów Zjednoczonych bazy strategiczne w Chinach, udzielić im prawa wysyłania misji politycznych, gospodarczych i kulturalnych do Chin oraz zrównać w prawach handlowych obywateli amerykańskich i chińskich.

Stolica Macedonii terenem walk

Demokratyczny rząd grecki
uchwala pierwsze ustawy

ATENY (Telepress). Głównowodzący Armii Demokratycznej w Grecji, generał Markos, imieniem sztabu generalnego armii powstańczej, ogłosił pierwsze dekrety, które będą rozpowszechniane przez stacje nadawcze armii demokratycznej.

Pierwszy dekret dotyczy obowiązków sześćoiletnej i bezpłatnej nauki. Drugi ogłasza, że wszystkie lasy i łąki są własnością narodową i zapowiada przeprowadzenie reformy rolnej.

Wszystkie komitety ludowe zobowiązane zostają do urzędowania na swych terenach szkół powszechnych. Dla dzieci mniejszości narodowych mają być stworzone

szkoły, w których nauka udzielana będzie w języku macierzystym uczniów. Komitety ludowe będą obowiązane do dostarczenia dzieciom podręczników i materiałów piśmiennych.

Zarząd ogólny łąk i lasów zostaje powierzony komitetom ludowym. Dla zapewnienia sprawiedliwego podziału ziemi, sztab generalny armii demokratycznej zarządza, aby ziemię otrzymali ci, którzy ją uprawiają. Przeprowadzenie reformy rolnej zostaje odłożone na termin późniejszy.

Jednostki Armii Demokratycznej wdarły się do stolicy Macedonii Nausse, brak jest jednak dalszych szczegółów.

Słowacja walczy z banderowcami popieranymi przez kapitał zagraniczny

BRATISŁAWA (France Presse). — Przedstawiciel partii komunistycznej Husak oświadczył, iż na terenie Słowacji znajdują się bandy ukraińskie, z którymi policja i armia czechosłowacka toczą walki, jak dotychczas bez większego powodzenia. Husak dodał, że do zwalczania banderowców zmobilizowano około 20.000 byłych partyzantów słowackich.

Od pewnego czasu notuje się na terenie Słowacji i Moraw coraz silniejszą akcję band, złożonych z fałszywych ukraińskich, SS-owców i zwyczajnych bandytów, którzy zbiegli przez Karpaty ścigani przez oddziały polskie. W szeregu miejscowości doszło do starć z banderowcami, przy czym jedna z grup dotarła nawet w okolicę Brna.

Bandy są dobrze uzbrojone, a metody walki wskazują na dobrą organizację i dyscyplinę. Ze strony czeskiej podano oficjalnie do wiadomości, iż w czasie jednej z walk strąty po stronie czeskiej przewyższają ofiary w szeregach przeciwnika.

Tolerowanie gaff w „Gazecie Ludowej” było naszym błędem

i wywoływało niepotrzebne zadrażnienia — mówi oskarżony

(Ciąg dalszy ze strony 1-szej)

Głos zabiera prokurator, który jak stwierdza, celem niedopuszczenia do fałszowania prawdy historycznej i sprostowania twierdzeń oskarżonego, zadaje szereg pytań dotyczących podstawowych zagadnień politycznych związanych z okresem okupacji.

Osk. Mierzwa twierdził, że Bataliony Chłopskie stworzono dla przeciwstawienia się zamachowi stanu z prawa. Wobec tego prokurator zapytuje o przyczyny podporządkowania Bat. Chł. — Armii Krajowej. Oskarżony tłumaczy, że jego stronnictwo nie ustosunkowało się pozytywnie do rozkazu otrzymanego w tym względzie, dominowały bowiem zastrzeżenia przeciwko A. K. jako kierowanej przez sanację. Zainteresowany w tej sprawie ówczesny wicepremier Mikołajczyk potwierdził rozkaz. Wtedy postanowiono w zasadzie podporządkować się A. K.

Prok.: A więc z chwilą gdy Mikołajczyk potwierdził rozkaz, to wasze obiekcje przeciwko sanacji odpadły?

W dalszym ciągu prokurator przechodzi do omawianej przez oskarżonego sprawy obsadzenia wysokich stanowisk przez sanację. „Kto wtedy był premierem?” — pyta. — „Siłkowski, a później Mikołajczyk” — brzmi odpowiedź Mierzwy.

Prok. Oskarżony twierdzi, że Okulicki został desygnowany na stanowisko komendanta głównego AK, wbrew woli Mikołajczyka i waszej. A czy wiadomo mu, że desygnacja nastąpiła za akceptacją rządu londyńskiego z Mikołajczykiem na czele?

Osk. Nie wiem.

Prok.: Dlaczego Mikołajczyk nie przestrzegł przed Okulickim natychmiast drogą radiową, a korzystał z kursora i okólnej drogi przez Włochy?

Osk.: Nie mieliśmy własnej radiostacji i nie dostawaliśmy żadnych depech radiowych.

Prok.: Nie trafia to jednak do przekonania. Ostrzeżenie przez Włochy wygląda na legendę stworzoną później.

Nawiązując do rzekomego potępienia przez stronnictwo oskarżonego — sprawców powstania warszawskiego, prokurator zapytuje: „A czy oskarżony wiedział, że rząd londyński z Mikołajczykiem na czele był poinformowany o wybuchu powstania?” — pada odpowiedź przecząca.

Prok.: A może wiadomość o wybuchu powstania była nadana przez rząd londyński również drogą przez Włochy?

Mierzwa zaprzecza.

Prok.: Czy oskarżony wie, że żadna instancja partyjna PSL oficjalnie nie potępiła sprawców wybuchu powstania?

Osk.: Nie chcieliśmy pomniejszać ofiarności powstańców.

Prok.: A może decydującą rolę odgrywał moment, żeby nie dyskredytować ludzi z rządu londyńskiego? Czy to, że Mikołajczyk wziął na siebie odpowiedzialność za wybuch

powstania, kępowało was w potępieniu sprawców?

Osk.: Nie.

Prok.: Oskarżony wypowiadał się przeciwko konstytucji 1935 r. A czy wiadomo mu, że Mikołajczyk i jego współpracownicy do lata 1945 nie zgadzali się na anulowanie tej konstytucji?

Osk.: Nie mogłem znać niuansów przeżyć emigracji.

Prok.: Oskarżony w swych zeznaniach sprytnie rzucał insynuacje co do metod śledztwa. Czy oskarżony był bity?

Osk.: Nie.

Prok.: Czy wymuszano zeznania?

Osk.: Nie.

Prok.: W ten sposób owe insynuacje poczytać należy za prowokacje. Oskarżony w dłuższym wywodzie usiłuje zrzucić z siebie ten zarzut.

Następne pytania dotyczą materiałów otrzymanych od Kuncego. Mierzwa zasłania się tym, iż nie uprzytamnia sobie wyraźnie czy słyszał jak Kuncce powiedział mu, że materiał ten ma być przekazany Mikołajczykowi, dopuszcza jednak, że tak było.

Prok.: Dlaczego oskarżony nie zainteresował się zawartością tej koperty skoro słyszał, że przeznaczona

jest dla Mikołajczyka? Logicznie biorąc — należało było sprawdzić.

Osk.: Powiedziałem sobie, że drugi raz do więzienia nie pójdę. Ta obawa mnie tłumaczy.

Prok.: Więc oskarżony dlatego nie sprawdził, że odczuwał niebezpieczeństwo wciągnięcia w jakąś kombinację?

Osk.: Tak.

W dalszych zeznaniach oskarżony przyznaje, że wskutek zmniejszonej czujności dostali się do szeregów PSL ludzie niewłaściwi, którzy często potem byli aresztowani za działalność podziemną. Byłoby przesadą utrzymywać, że wszystko zrobiono, by nie dopuścić do tej penetracji.

Prok.: Ale konkretnie coście zrobili?

Osk.: Były nasze dyrektywy w tej sprawie.

Na następne pytanie prokuratora czy oskarżony uważał walkę z PPR za szkodliwą, Mierzwa tłumaczy, iż w więzieniu zrozumiał, że można było znaleźć sposoby, by spacyfikować tę walkę i złagodzić jej formę.

Następnie prokurator składa oświadczenie dotyczące materiału przesłanego ręką Mierzwy i dotyczącego polityki PSL, który wyłączony z akt jako materiał pomocniczy, zasługuje

jednak obecnie na odczytanie z uwagi na niezasadne insynuacje

Mierzwa i obrońcy zapoznają się z rękopisem, który następnie zostaje odczytany. Są to uwagi Mierzwy pisane w więzieniu. Po początkowych zdaniach na temat rozmów z SL w sprawie zjednoczenia ruchu ludowego następuje wytknięcie błędów w taktyce politycznej PSL. Pierwsze to niewłaściwa obsada redakcji i administracji „Gazety Ludowej” przy pomocy ludzi mało albo wcale nie związanych z ruchem ludowym. Tolerowanie gaff w tym piśmie nazywa Mierzwa poważnym błędem wywołującym zadrażnienia i walkę z innymi partiami.

Drugim błędem, który wytyka Mierzwa, jest dopuszczenie względnie brak nadzoru nad doborem członków PSL w miastach i na terenach nowych jak również w Warszawskim i Białostockim Mierzwa krytykuje fakt, iż do PSL weszło dużo ludzi z grupy Bańczyka. Nie zrobiliśmy wszystkiego — pisze — co należało, by się uchronić od ludzi obcych naszemu kierunkowi. Przyznaje wspólny nasz błąd, który tolerowali również i koledy.

Dalszym błędem kierownictwa PSL jest zdaniem Mierzwy lekceważenie niebezpieczeństwa reakcji i podziemia, o którym fałszywie utrzymywano, że jest celowo wyolbrzymiane, a dane prasy o współpracy podziemia z PSL traktowane były jako sposób walki z tym stronnictwem. Nie przypuszczaliśmy — mówi oskarżony dalej w tym elaboracie — że praca podziemia ma takie powiązania, m. in. i z PSL.

Mierzwa przyznaje dalej w swych uwagach, że wśród członków PSL są powiązania z sanacją — koło tego zagadnienia przechodziliśmy tylko, lekko go traktując — pisze. Walkę z PPR nazywa Mierzwa przykrą w formach i bolesną w skutkach dla PSL, zapewniając, iż wyjście z niej przylete zostałoby z ulgą.

Błędem nazywa brak porozumienia z innymi stronnictwami, gdyż grozi to izolowaniem w polityce i spycha do roli zasadniczej opozycji. Nie podjęliśmy prób szukania współpracy i tkwimy w walce z PPR, wywołując rozdzwielki w społeczeństwie, gdy wiele zagadnień czeka w Polsce nierozwiązanych. Kończąc wywazuje, iż wyjście daloby się uzyskać przez poznanie przyczyn zia, dobrą wolę i wzajemne rozmowy.

Rozprawa trwa.

Górnicy polscy ze strefy radzieckiej wracają do kraju

WROCLAW (PAP). Do kraju powracają Polacy, którzy w poszukiwaniu pracy przed laty osiedlili się w Niemczech. Pierwszy transport w ramach akcji repatriacyjnej z miejscowości Seuffenberg przybył do Tuplic (pow. Żary). Transportem tym przybyło na Dolny Śląsk 60 rodzin (120 osób, przeważnie górników. Reemigranci przywieźli cały swój dobytek ruchomy. Przybyłych skierowano do pracy w kopalniach węgla brunatnego na terenie powiatu Żary, Luban i Żoraw.

Niemiec skazany na 15 lat więzienia za podpalenie fabryki

WROCLAW (PAP). W Sądzie Wojskowym we Wrocławiu toczyła się rozprawa przeciwko Niemcowi Schnabelowi Willemu, oskarżonemu o podpalenie państwowej fabryki węgla drzewnej w Rabinie. Straty wyrządzone przez zbrodniczego Niemca wyniosły kilka milionów złotych. W czasie rozprawy Schnabel przyznał się do winy, stwierdzając, że spalił fabrykę celem całkowitego jej zniszczenia. Sąd skazał Schnabla na karę śmierci, zmniejszając karę na zasadzie amnestii do 15 lat więzienia.

Gdy konie poniosły

Gospodarz gromady Bystrowice pod Jarosławiem, Józef Łańko, jechał w pojeździe, gdy nagle pełty mu lejece, a konie poniosły na moście (na rzece Mleczko). Łańko spadł z wozu i stoczył się do rzeki, doznając silnych obrażeń. Rozbiegane konie — wpadły na wierzbę przydrożną, skutkiem czego jeden z koni został zabity.

Jubiler, który miał szczęście

Władze zatrzymały niedoszłych rabusiów

Gdyby nie szczęśliwy przypadek i obywatelskie stanowisko pewnego oficera — miałby się z pyszną warszawski jubiler, Moszczyński...

Oto Roman Borowski i Jan Kapelański postanowili wspólnie dokonać napadu na sklep Moszczyńskiego, albo też spróbować szczęścia w mieszkaniu jubilera. Usłyszawszy o ich planach wspomniany oficer zawiadomił o projektowanym napadzie Moszczyńskiego. Ten zaś dał znać władzom MO.

Ponieważ na ulicy było zbyt wielu świadków — rabusie zamierzali dokonać napadu na mieszkaniu. Podczas gdy jeden pilnował domu — drugi zaczął dobie-

rać się do wnętrza. Ponieważ nikt nie otwierał — napastnik wycofał się na ulicę i tu spotkał się z przedstawicielami MO, którzy zatrzymali obydwo. Przyznali się oni do winy i staną przed sądem doraźnym.

Fraszka na dziś

Kariera

Kariera opiera na takiej sielce: tak zajdziesz wysoko, jak głęboko wieszysz!

J. OZOREK

Zauszniczka organizacji podziemnych pracowała jako agentka gestapo

Wkrótce rozpocznie się w Warszawie rozprawa sądowa przeciwko Irenie Lisównie, która była wychowanicą gimnazjum Tymińskiej w stolicy. Akt oskarżenia zarzuca

jej ciężkie przestępstwa, popełnione w czasie okupacji.

Jeszcze w roku 1939 Lisówna zetknęła się przypadkowo z organizacją podziemną, której ogniwami zahaczyły o parafie katedry św. Jana. Któregoś dnia proszono ją o zanieśnienie rękopisu do tajnej drukarni. Lisówna wzięła rękopis i zaniosiła go na al. Szucha — do gestapo! Drukarnia została otoczona — czterech pracowników padło na miejscu, pięciu zostało aresztowanych.

Tak zaczęła się kariera Lisówny, jako agentki gestapo, zanotowanej w rejestrach jako „Wanda”. Polecono jej następnie wykryć nową tajną drukarnię. Agentka zyskuje zaufanie jednego z jej współpracowników i otrzymuje pożądaną adres. Znowu drukarnię otaczają Niemcy. Wywiązuje się walka, w czasie której ginie 5 członków organizacji. Padają również gestapowcy, skutkiem czego ze sąsiednich domów zostaje aresztowanych 100 osób.

Lisówna dostarczyła gestapo spisu ludzi, ukrywających się pod fałszywymi dowodami. Blisko sto osób z tej listy zesłano do obozów koncentracyjnych.

136 mil. zł. grzywny orzekła Komisja Specjalna

WARSZAWA (PAP). Biuro Wykonawcze Komisji Specjalnej komunikuje, że w związku z wykonaniem ustawy z dnia 2 czerwca br. o zwalczaniu drożyzny i nadmiernych zyskach w obrocie handlowym, Komplet Komisji Specjalnej z Delegaturą orzekły w okresie od 1-go do 15-go sierpnia kary grzywny na łączną kwotę około 45.000.000.— zł.

Od wejścia w życie wspomnianej ustawy do dnia 15-go sierpnia wymierzone grzywny przez Komisję Specjalną wynoszą około 136.000.000 zł.

Herbich Kazimierz, właściciel przedsiębiorstwa handlowego w Łodzi, skazany został za sprzedaż mąki po nadmiernych cenach i wystawienie fikcyjnych rachunków, dla ukrycia faktycznie pobieranych cen na 4 miesiące obozu pracy oraz 1 milion zł grzywny, z zamianą w razie nieściągalności na 1 rok obozu pracy.

Polanica jest polska

W Polanicy-Zdroju zaszły od ubiegłego roku znaczne zmiany. I teraz co dzień po południu gra orkiestra w parku, i teraz tłumy kuracjuszy spracują ulicami uzdrowiska, ale inny już jest „skład gatunkowy”. Ludzie, którzy przybyli tu ze wszystkich stron Polski. Mało już jest „brzuchaczy”, nierobów i wywarogroszów, większość kuracjuszy, to ludzie pracy. Górnicy z Chorzowa, posiadający tu siedem pensjonatów, urzędnicy z Pomorza i Warszawy, filmowcy z Łodzi, wioźniarze, pocztowcy, pracownicy instytucyj spółdzielczych i banków, ministrowie i zjednoczeni, ludzie od młota i pióra, spędzają tu swój dobry urlop.



Kazimierz Dąbrowski, burmistrz Polanicy jest szary człowiek, gospodarz polskiej ziemi. Nic też dziwnego, że kelner w modnej „Maskocie” gorzko narzeka:

— E, przyjdzie chyba niedługo zamknąć budo, gości z torą już prawie nie ma.

No cóż, neuświadomiony proletariatus — trudno. Zamknijcie swoją

„budo”, jak zamknęli ją właściciele „Colombiny”, drugiej, modnej restauracji-baru. To samo ma uczynić właściciel „Trocadero” (już choćby z zemsty za to, że jego samego przykneła Komisja Specjalna na dwa tygodnie). Trudno. Ale istnieć będą nadal skromne i tanie restauracje dla nowych kuracjuszy Polanicy, istnieć będzie czytelnia i klub i domy partyjne — utrwali się nowy system życia dla ludzi nowej Polski.

TRZEBA TYLKO USUNĄĆ BRAKI,

których jest jeszcze wiele, bardzo wiele. W pierwszym rzędzie dużo trosk przysparza ojcom miasta stan bezpieczeństwa. Na 11 miejscowości przynależnych do Polanicy — jest tylko... 3 milicjantów. Czyż dziwnym wydaje się więc fakt, że w lesie — (200 m. od wysuniętego pensjonatu „Góralka”) obrabowano kuracjuszkę — żonę urzędniczki sądowego — z piętądzy? Dwóch diabłów podeszło do niej, sterroryzowali kobietę i towarzyszącego jej dziecko — i ulotnili się z lupem. Z pensjonatów górników wyniesiono w nocy 5 ton produktów spożywczych; obrobiono magazyn prywatnego pensjonatu. Burmistrz, wiceburmistrz i komendant posterunku M. O. ślą błagalne prośby o zwiększenie posterunku, — jak dotąd bez skutku.

Inną belączką Polanicy jest brak rąk do pracy. Trzeba pracowników ti-

zycznych, zamiataczy ulic, woźnych.

Rok budżetowy zamknięto z nadwyżką 112 tys. złotych — ale potrzeby uzdrowiska są znaczne. Konieczna jest suma miliona złotych na ulepszenie sieci kanalizacyjnej. Brak jest żwirku, który przyciąga zwizki mineralne z wód źródłanych, a które Niemcy sprowadzali z Saksonii; oferuje go nam Dania, ale w zamian za kupno



kosztownych i niepotrzebnych uzdrowisku — aparatów filtracyjnych. Poważniejsze są żale na pociągi: pociąg do Kudowy ma „małutkie” trzygodzinne spóźnienie bardzo — nawet za często. Mniej znów poważne skargi kulturalne, nie przysyłacie na Śląsk szmir w rodzaju komedii „stro pogoda?” (Teatr Ziemi Opolskiej)...

I nie zmieniajcie już — na Bogal nazwy uzdrowiska, które było już i Wzrostowem i Puszczykowem — a teraz jest i chce pozostać Polanicą!

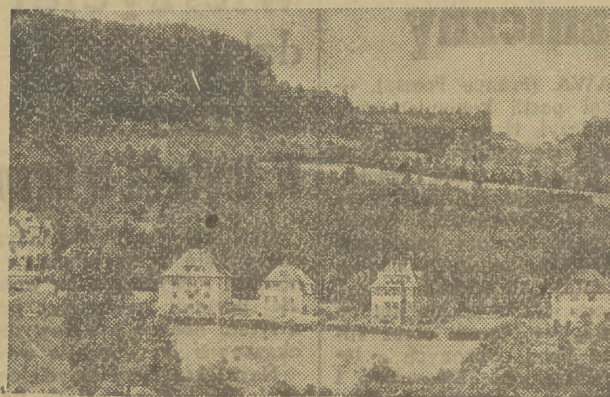
Pod tą — i poprzednimi skargami podpisze się bezwzględnie 4 tys. kuracjuszy i 2.480 stałych mieszkańców Zdroju.

Może tylko dwóch ludzi będzie miało zastępowanie... co do Niemców. Władze oczyma duszy Wasze zdziwione twarze. Czytelnicy... Ale tak. Kaz-

mierz Swiboda i Ryszard Grzeszczyk, przedstawiciele z warszawskiego powiatu nabrali chyba trochę sympatii do Niemców, od kiedy pożenił się z Niemkami. Otrzymali dyspensę od wojewody wrocławskiego — i zaprowadzili do ołtarza dwie fraulein...

BIAŁE DNI

Białe są dni Polanicy. Nawet desz-



...Białe są dni Polanicy...

czy, padające tu często, nie potrafią przyćmić ich białości i światła.

Nie zastraszy już nikogo cień „czarnego człowieka”. Ani cień złych polskich ludzi, bo i tacy są jeszcze między nami: gdy ulicą Warszawską szedł przed kilkunastu dniami liczny zastęp górników, przybyłych na czas, jeden z takich złych cieni Polski, stojący na chodniku, powiedział do swe-

go grubego kompana: „ach, znów ja cyś robotnicy”...

A robotnicy, nowi kuracjusze Polanicy będą tak zli i przyjeżdżali zaw sze. Będą nawiązywali z sobą przyjazne kontakty, będą pisał do siebie (95 tys. przyszło listów w lipcu do Zdroju, 139 tys. nadano!) Będą wzmacniać więź ludzi pracy. Już nie Amerykanie, Anglicy i Kanadyjczycy i

Niemcy korzystać będą z Altheide, lecz polski robotnik leczyć się będzie i wypoczywać w Polanicy. Już nigdy Niemcy nie będą niszczyć Tyrolenholdów, jak to czynili przed ich repatriacją, lecz poddadzą się polskiej woli.

Bo polska jest Polanica, jak polski jest cały wielki bogaty Śląsk. LEON CUKIERBERG

Aby dać młodzieży zdrowie i teżyznę

Wychowanie fizyczne na obozie w Czorsztynie

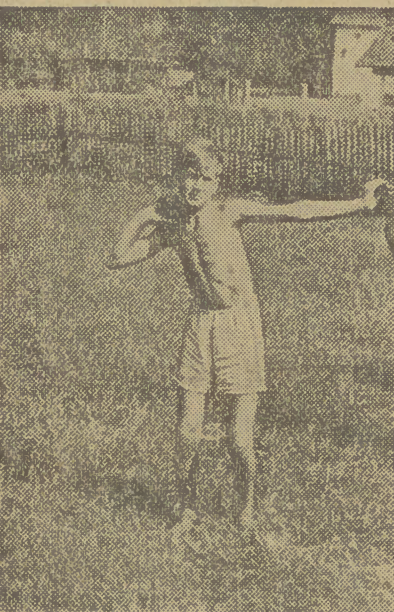
Owsiadkach narodów podczas wojny Światowej decydowała nie tylko technika, nie tylko duch żołnierski, lecz także teżyzna fizyczna. Częstokroć w zmaganiach wojennych, gdzie zawodziły strategicznie przydzielone czynniki, zadecydowały stalowe nerwy i granitowe mięśnie człowieka.

Przystąpiliśmy zatem na wielką skalę do odbudowy tych zniszczeń. Połączoną cegiełką tego potężnego, odbudowującego się gmachu, to obóz PW i WF w Czorsztynie. Postawił on sobie za zadanie m. in. przez wychowanie fizyczne i sport dać młodzieży siłę fizyczną i hart ducha.

Poza naturalnymi środkami fizycznymi, sprzyjającymi w tym kierunku, jak górskie powietrze, słońce, woda i doskonałe wyżywienie, wpłynęły decydująco różne rodzaje sportów i gimnastyka.

GIMNASTYKA

Gimnastyka, która jest podstawą wszystkich gałęzi sportu, była prowadzona przez instruktorów, kierujących się zasadami stopniowania ćwiczeń pod względem koordynacji ruchu i pod względem wysiłku mięśniowego.



Rzut kula

oraz doborem ćwiczeń według wieku. W skład gimnastyki wchodziły następujące działy ćwiczeń, jak ćw. porządkowe, ćw. kształtujące, ćw. praktyczne i stosowane. Ćwiczenia porządkowe ułatwiają w wysokim stopniu prowadzenie ćwiczeń gimnastycznych, ponadto przyzwyczajają młodzież do karności, natomiast ćwiczenia kształtujące wyrabiają ruchomość w stawach oraz wzmacniają te mięśnie, które przez pracę codzienną są zaniedbane. Ćwiczenia praktyczne i stosowane zaprawiają ośrodki nerwowe do koordynacji, a przez to podnoszą znacznie zręczność i sprawność

fizyczną ćwiczących. Mają one też wielkie znaczenie psychiczno-wychowawcze, gdyż kształcą wolę, wyrabiają stanowczość, zdecydowanie i odwagę, przytomność umysłu, wytrzymałość i panowanie nad sobą.

GRY SPORTOWE

Jedną z najbardziej rozpowszechnionych form ćwiczeń ruchowych są gry. Gry sportowe są moralnym przygotowaniem młodego człowieka do sportu. Są one zbiorowym usprawnieniem go, oraz wyrabiają sportowe poczucie. Gry rozwijają obok solidarności drużyny i energii w działaniu, wytrzymałość, odruchową lojalność dla przepisów. Dlatego też na obozie w Czorsztynie gry sportowe smażą bardzo szerokie zastosowanie. Rozwinięciem zabaw i gier ruchowych były gry sportowe, które zawierają większy stopień trudności i są bardziej skomplikowane. Wymagają one od uczestników solidarności oraz wysiłku fizycznego i psychicznego.

Dużo miejsca w programie WF obozu zajmowała lekkoatletyka. Na ćwiczenia lekkoatletyczne w obozie składały się: biegi, skoki wzwyż i w dal, rzuty granatem, dyskiem i oszczepem.

Instruktorzy, ćwiczący zespoły młodzieży na obozie, starali się nie tylko o zrealizowanie planu, ale i o zaznajomienie młodzieży z odpowiednią metodą pracy sportowej. Zapoznanie bowiem młodzieży z właściwą metodą zaprawy, zachęci ją do samodzielnej pracy nad sobą w przyszłości i wytworzy zamiłowanie do pewnej gałęzi sportu.

PLYWANIE

Program obejmował również pły-

wanie jako bardzo wszechstronne ćwiczenie cielesne. Pływanie bowiem wywiera doskonały wpływ na krążenie krwi i na drogi oddechowe. Prawidłowe oddychanie wpływa pobudzająco na krążenie krwi, a dokładne utlenianie krwi przyspiesza odnowę tkanek i przemianę materii. Ponieważ pływanie jest nieodłącznie związane z kąpielą, zostało włączone w program WF w rzędzie najzdrowszych i najprzyjemniejszych dla chłopców ćwiczeń.

Komenda obozu wraz z gronem instruktorów dołożyła wszelkich starań

aby w dziedzinie wychowania fizycznego osiągnąć maksymalne wyniki. Nie tylko pod koniec, ale już w pierwszych dniach pracy na obozie można było stwierdzić pozytywne wyniki.

Wielką zasługą na tym polu była postawa mjr Kąkolewskiego, który w chwilach wolnych od własnych zajęć, brał czynny udział w grach, zabawach i wycieczkach z młodzieżą, porwijąc za sobą całe zastępy chłopców.

mjr Roman Wyrwicz

kierownik w. f. obozu



II Kompania obozowa grupami maszeruje na ćwiczenia

Kocham Cię Polsko...

(Codzienna obozowa modlitwa)

Całym mym sercem i duszą całą kocham Cię, Polsko, Ojczyzno moja! Kocham Cię, Ziemo Polsko, bo leżą w Tobie prochy Tych, po których plakalem, bo przesiąknięta jesteś krwią najlepszych Twych Synów, którzy oddali swe życie, byś była wolna i szczęśliwa...

Od brzegów morza aż po szczyty Tatr i po błękitną wstęgę Odry i Nysy kocham Twych lasów szum, strumieni szmer i warok maszyn i las fabrycznych, dymiących kominów i łany zbóż i tujarki śpiew...

Kocham Cię, Polsko i ślubuję Ci, że póki serce me bije i póki w pierśiach starczy tchu, dla Ciebie będę żył, dla Ciebie będę pracował, a jeśli zajdzie potrzeba walczył: By polski chłop, co ziemię orze i polski robotnik, co w znojmym trudzie skarby Twe przetwarza wolny był! By dzieci polskie w ojczystej, słowiańskiej mo wie uczyć się mogły.

Dyrektor WUWF płk. Reyman o obozie w Czorsztynie

W czasie nieobecnego służbowo mra Kąkolewskiego przeprowadził inspekcję Obozu w Czorsztynie płk. Reyman, dyrektor WUWF i PW oraz kapitan PZPN. Wyraził się on z najwyższym uznaniem o organizacji i wspaniałych wynikach pracy, podkreślając szczególną zasługę mra Kąkolewskiego, jako niezwykle czynnego kierownika obozu.

nictwa obozu zostały pokonane i już w pierwszych dniach lipca, obóz był gotowy do przyjęcia chłopców.

TAM, GDZIE ZAZYWAŁ WCZASÓW JEDEN...

Obóz położony w tak pięknej miejscowości jak Czorsztyn, pociągał chłopców. Zakwaterowany na terenie Szkoły Rolniczej, gdzie przed wojną mieszkał jeden z wielu pasożytów społeczeństwa polskiego — hrabia Drohojowski, który żył z pracy biednej i mało uświadomionej masy chłopskiej. Karta dziejów odrwała się, gdzie zazywał wczasów jeden człowiek, zjawilo się kilkuset chłopców z Krakowa, którzy cały rok przebywali w murach wielkomiejskich, aby odпочząć na świeżym powietrzu, korzystając ze słońca i wodnych kąpeli. W cieniu starej lipy, która pamięta odległe czasy, nie widać już pana hrabiego, miejsce jego zajęli roześmiani chłopcy, pełni życia i radości. W parku, w którym hrabia używał do woli, zasiadają chłopcy, wpatrzeni w płonące ognisko, wsłuchani w szum Dunajca i nucący piosenki. Cicha spokojna okolica ożywiła się, na każdym kroku można spotkać roześmianych, radosnych urwisów. Stary Zamek Czorsztyński, nigdy zapewne od czasów wielkich wojen, nie widział tylu ludzi u siebie, którzy podziwiali jego stare mury, szukając w nich śladów przeszłości.

Już w wielu artykułach, jakie pojawiły się w przeciągu istnienia obozu w dziennikach, publicznie wypowiedzieli się o obozie, poruszając różne kwestie, jak wyżywienie, zakwaterowanie itp. Nie będę już do tych spraw powracał, wspomnę tylko, że 99% chłopców przybyło na wadze, że chłopcy doskonale się czuli i ich jedynym pragnieniem było, aby jak najdłużej zostać na obozie. Przyczyna zadowolenia nie leżała tylko w dobrym wyżywieniu i zakwaterowaniu, ale również w tym, że na obozie chłopcy przeżyli wiele pięknych chwil, które na długo pozostaną w ich pamięci.

CZAR OGNISKA OBOZOWEGO

Ogniska obozowe, posiadające swobody czar i urok, rozciągający się nie tylko na młodych, ale i na starszych — na długo utrwały się w pamięci chłopców. Ogniska obozowe były również świętem dla okolicznej młodzieży i wczasowiczów, którzy przybywali na nie tłumnie.

Wprowadzona na początku obozu piosenka „Marsz Pierwszego Korpusu” i „Oka” po krótkim czasie znalazła się na ustach okolicznej ludności i wczasowiczów.

Chłopcy często chodzili na wycieczki, po drodze wstępowali do domów chłopskich, opowiadając chłopcom o obozie, o Wojsku Polskim i o Polsce Ludowej, rozdawali chłopcom gazety nie docierające do tych wsi. Wracali z tych wycieczek zadowoleni, bowiem rozumieli, że już jako mali chłopcy przysłużyli się wielkiemu dziełu jakim jest uświadomienie chłopca polskiego, nie doceniającego jeszcze wielu spraw.

mjr Michał Feldman
instr. w. f. obozu

Z „orląt” wyrosną dumne orły



Miło jest posłuchać muzyki

Nie było nadziei, ale... postawiliśmy na swoim

Jak jechaliśmy do generała

W zeszłym roku byłem na Obozie ORLAŁ w Pieskowej Skale. Wyniosłem stamtąd wiele niezatartych przeżyć i wiele wiadomości. W maju tego roku, gdy większość chłopców już była zapisana na obozy i kolonie — ja i moi koledzy Orlecia nie wiedzieliśmy, czy znowu w tym roku będziemy mieli obóz. Spotkaliśmy por. Rakowskiego na ulicy Floriańskiej w Krakowie. Zapytany o obóz, kręcił głową, w końcu odpowiedział, że chyba nie w tym roku z tego nie będzie.

Zebrałiśmy się na naradę. Przyszli: Władek Karabuła, Gąsiorek, Nowak i kilku chłopców. Postanowiliśmy pojechać do Warszawy i tam poprosić generała Zarzyckiego, który był u nas w zeszłym roku w Pieskowej Skale, aby nam dopomógł w naszych kłopotach obozowych.

Za dwa dni byliśmy już we czwórce w Warszawie. Z dworca Alejami, Marszałkowską przez Saski Ogród i Plac Zwycięstwa maszerujemy do generała...

TACY MALI IDĄ DO GENERAŁA! Na miejscu bierzemy przepustki!

patrz na nas na wartowni trochę z ukosa, że tacy mali idą do generała. Generał wita się z nami, podając nam wszystkim rękę i pozwala mówić. Pa-



Obozowy samochód popsul się. Chłopcy ochoczo przystępują do naprawy

trzymy z podziwem na wspantali, srebrem haftowany mundur generała, na pierś pełną odznaczeń bojowych, a Karabuła melduje generałowi, że przyjechaliśmy w sprawie obozu, że prosimy bardzo w imieniu wielu chłopców, aby obywatel generał pomógł, chcielibyśmy wyjechać na obóz tak, jak w ubiegłym roku.

Generał Zarzycki porozmawiał z nami, wypytował o różne sprawy i o zeszłoroczny obóz, następnie rozmawiał przez telefon z jakimś innym generałem. Potem powiedział, że obóz będzie w tym roku, że z nas dzielni chłopcy i polecili nam zawieść swemu adiutantowi do generała KUSZKO, który jest wyznaczony przez marszałka jako jego pełnomocnik do spraw wychowania fizycznego.

JAZDA

GENERAŁSKIM SAMOCHODEM Jechaliśmy wspaniałym generalskim samochodem przez ulice Warszawy. Byliśmy zachwyceni. Gen. Kuszko też nas wypytował. Opowiedzieliśmy o zeszłorocznym obozie w Pieskowej Skale, o naszej świetnicy w Krakowie

i o naszych zmartwieniach w związku z obozem...

Generał słuchał z zainteresowaniem mimo, iż miał mało czasu, bo spieszył do sejmku; jednak obiecał nam, że na pewno będziemy mieli zorganizowany obóz, potem poprosił majora Czarnika i kazał mu się nami zająć. Major Czarnik był dla nas bardzo dobry, kazał nam dać obiad i zawieść na basen pływacki.

W Krakowie koledzy nie chcieli nam wierzyć, że byliśmy u generałów i że będzie obóz... Ale za kilka dni przyjechał do Krakowa z Warszawy mjr Kąkolewski, nasz zeszłoroczny komendant i rozpoczęli się przygotowania do obozu.

Odnieśliśmy w y c i e s t w o...

DOBRSZE JEST NA OBOZIE

Nie zapomniemy nigdy Czorsztyńskiego obozu, nie zapomniemy tego, jak przyjęli nas, prostych, kiepsko ubranych chłopców generałowie Wojska Polskiego w Warszawie. Nie zapomniemy słów prawdy o Polsce usłyszących na obozie.

Wyrośniętym na prawych obywateli Demokratycznej Ojczyzny o którą walczyli otcierowie, którzy są na obozie naszymi najlepszymi wychowawcami i przyjaciółmi.

JOZEF KIERKUS
uczestnik obozu

Na początku było niezbyt dobrze, ale pokonał się trudności

A. Z. W. M. „Zycie“ na obozie

Między Swieradowem-Zdrojem a Szklarską Porębą jest, wśród lasów, pięknie położone schronisko na Rozdrożu Izerskim. Tu został w tym roku zorganizowany wypoczynkowo-szkoleniowy obóz „Zycia”. Jechaliśmy tego dnia wieczorem autem ze Swieradowa do schroniska. Dzień był pochmurny, chwilami padał drobny deszcz, ale to nie psuło nastroju. Za nami zostało rozgrzane, duszne miasto i wszystkie kłopoty stawały się jakieś dalekie i nieważne — jechaliśmy na obóz. Wkoło szumił sosnowy las. Auto pędziło po asfaltowej drodze.

Pierwsze wrażenie po przyjeździe na miejsce, mówiąc szczerze, nie było przyjemne. Nie jest wcale wesoło po całej dobie jazdy skonstatować, że remont schroniska, w którym mamy mieszkać jest w trakcie. Taki stan rzeczy nie wywołał ogólnego zachwytu, ale też nie pozbawił nikogo humoru. Przy pomocy pracy zespołowej, ludzi „inicjatywy prywatnej”, zostały ułożone w pokojach, na razie na podłodze, sienniki. Niedługo potem, gdy już wyczerpały się wszystkie żarty na temat pierwszej obozowej zupki, boga cisza opanowała obóz. Pomyśleć tylko, przed godziną 22, idealna cisza! To zdarzyło się tylko w ten pierwszy wieczór, kiedy wszyscy byli zmęczeni. Później mimo wysiłków kapłana Zielenca, to zjawisko nie powtórzyło się więcej.

Pierwsze dni po przyjeździe — to praca nad organizacją obozu, zwożenie i ustawianie łóżek, robienie namiotów, organizacja sportu. Przyjeżdżali coraz nowe grupy ze wszystkich akademickich ośrodków Polski, później przyjeżdżały też studenci francuscy.

22 lipca, w rocznicę P. K. W. N. — rozpoczęliśmy pracę szkoleniową. Życie w obozie przybierało coraz bardziej zorganizowane formy. Godzinna 7 pobudka, o 8 śniadanie, o 9 apel, później praca szkoleniowa, o 13 obiad, — popołudnia zazwyczaj wolne; obóz wydłużał się. W pobliżu zostawali tylko miłośnicy sportu, oddając się zapamiętanej grze w ping-ponga, siatkówkę, koszykówkę. O godzinie piątej podwieczorek i ośmiej kolacja. Wieczorami tańce w świetlicy, przy dźwiękach własnej orkiestry, albo ogniska.

Pamiętam, pierwsze ognisko — jasno-czerwony płomień buchnął wysoko w górę. „Nie lubię ognisk, przypominają wojnę” — powiedziała za mną jakaś koleżanka. Powiał nieprzyjemny, zimny wiatr. Wypełzały, jak żmieje tamte wspomnienia. — Jesienią 1942 roku widziałam, palili Niemcy pod lasem poukładane w stosy ciała rozstrzelanych. Daleko po okolicy rozchodził się słodkawy, mdły zapach. Dopiero dwa lata minęło od czasu, gdy patrzyłam jak palił się mój dom, płonęło całe miasto, dużo czyichś domów. Patrzyłam bez żalu, ze straszną nienawiścią i chęcią zemsty. — A dziś... siedzimy koło ogniska. Koleżanki, koledzy — ilu z nich przeżyło podobne i straszniejsze rzeczy. Wesoło trzaskają suche gałązki w ogniu. Nie można wyrwać z pamięci tamtych wspomnień i nie wolno wyrwać. Trzeba o tym pamiętać.

by umieć teraz żyć od nowa. Lecą w góry złociste skry. Płynię pieśń... „Krwawy skończy się trud, gdy związek nasz bratni ogarnie ludzki ród”. Życie wyrwane z piekła okupacji i wojny nie może być bylejakie, musi być piękne i dobre.

Nasz obóz był obozem wypoczynkowo-szkoleniowym. Pracę szkoleniową prowadziliśmy na trzech grupach. Ale uczyliśmy się nie tylko na wykładach. Są w życiu takie zwyczajne niby mało ważne, chwile, kiedy dzieje się nie j. s. i proste stają się rzeczy dotąd niezrozumiane, kiedy nawet znane i często powtarzane słowa nabierają nowej głębszej treści. Takich chwil w obozie było dużo. Ot, idzie my sobie gromadą, zwyczajnie z melin, pachnie żywicą las, przypiek słońce. I wtedy rozumiem jakoś inaczej niż przedtem, że „nasze Ziemię Zachodnie” to nie tylko hasło tyle razy czytane i powtarzane, że to znaczy nasze własne schronisko na Rozdrożu, w które włożyliśmy tyle pracy, to znaczy nasz las i te pola, bo na nich pracują polscy chłopcy, to znaczy nasze fabryki, bo je odbudowują polscy robotnicy. To co było hasłem, teraz jest życiem tysięcy ludzi, zamieszkujących te ziemie. Albo patrząc na ob. ob. Dowjata i Uziębło, którzy

przyjechali do nas z Ministerstwa Oświaty, rozumiesz jakoś lepiej różnicę między demokracją ludową a burżuazyjną. Rozumiemy wysiłki ku



Foto — Weinberg

pełnej demokracji szkół wyższych.

„Bezpieczeństwo nauki nie rozwiązuje tego problemu. Młodzież robotnicza i chłopka, a więc większość młodzieży chłopiekiej nie może korzystać nawet z bezpłatnej nauki. Trzeba dać tej młodzieży warunki, w których bę-

dzie mogła się uczyć. Trzeba zapewnić stypendia, bursy, stołówki” — mówi ob. Uziębło Szare, myślące oczy patrzą z powagą i troską.

Siedzą wśród nas ludzie z Ministerstwa Oświaty, mówią o warunkach, trudnościach studiów. Myślą i pracują nad tym, by nauka nie była więcej przywilejem wybranych, a stała się prawem i potrzebą wszystkich obywateli. To jest właśnie demokracja ludowa. Ale jest demokracja zachodnia, „prawdziwa”, w której wolno każdemu podobno wszystko, ale nie wolno zwykłemu śmiertelnikowi chodzić do szkoły lordów, bo tam uczą się tylko synowie lordów, czasem w drodze wyjątku, a może za zasługi chodzi tam synek kapitulanta.

„Czeka was w tym roku dużo pracy na uczelniach. I my wierzymy, że wy tę pracę skończycie. My na was liczymy” — mówi ob. Dowjat.

Każdy z nas wie, że nie będzie łatwo. Niedługo skończą się słoneczne dni wypoczynku. „Ale przecież nikt nas „Zyciowców” nie uczył lekkiego życia, u nas nigdy nie było łatwizny” — ktoś z kolegów powiedział w pierwszych dniach. To powiedzenie towarzyszyło nam w obozie i pójdzie z nami w życie do nowej pracy. Kap.

Szumi dookoła las i wokoło rozchodzi się młodzieńcza pieśń

Ech tej piosenki, którą nad Oką śpiewali Kościuszkowcy ciągle jeszcze brzmi w mych uszach, mimo, że już kilka dni minęło od chwili, gdy wyjechałem z Czorsztyna, gdzie znalazłem się na zaproszenie mjra Kąkolewskiego, Komendanta Obozu Orłat. Aby wynieść pełne wrażenie z Obozu, postanowiłem bliżej zerknąć się z chłopcami. Nastąpiło to w czasie gry polowej, w której brał udział wszyscy uczestnicy obozu.

DOBRE IM JEST I WESOŁO

Z zarośli szumiących nad Dunajcem, wyloniła się grupa chłopców, opalonych, ubranych jednakowo w białe spodnie i czerwonymi lampasami i białe koszule, witających nas gromkim, wojowniczym krzykiem. Twarze otaczających chłopców są uśmiechnięte i zadowolone, co świadczy o tym, że chłopcom jest dobrze i wesoło.

Tłoczą się w kolo nas, lecz żaden z nich nie zaczyna rozmowy. Widzę jednak, że chcieliby powiedzieć nam o przebiegu gry i o pobyciu na obozie.

— Jak udało wam się gra? — zapytuje.

— Wyśmienicie! — odpowiadają chłopcy jeden przez drugiego i chwają się odniesionymi sukcesami.

— A jak czujecie się na obozie? — zapytuje chłopca, który pomagając sobie łokciami, przedostał się przez grono kolegów i stanął przed nami.

— Jest mi tu bardzo dobrze i doskonale się czuję nie tylko z powodu warunków materialnych, ale także dlatego, że na obozie są razem z nami oficerowie ukończonego przeze mnie Wojska Polskiego, ci którzy walczyli z Niemcami, aby Polska była wolna.

SYN ZAMORDOWANEGO W OŚWIĘCIMIU OFICERA

Dowiaduję się od Komendanta, że mój rozmówca, mały przyjaciel Wojska Polskiego, to Józef Kierkuś, syn zamordowanego w Oświęcimiu oficera.

— Większość chłopców, to nasi zeszlatorzni wychowankowie — wyjaśnia stojący z nami por. Rakowski.

— Jakie macie zajęcia na obozie? — zapytuje następnego chłopca.

*

— Mamy wiele zajęć różnego rodzaju, tak, że nigdy nam się nie nudzi. Gry polowe, lekkoatletyka, sporty, pływanie, wycieczki, nauka jazdy samochodem składają się na bogaty program dnia. Poza tym mamy pogadanki z dziedziny wychowania obywatelskiego. Nasi wychowawcy starają się nas zapoznać z najważniejszymi wydarzeniami doby dzisiejszej. Dzięki nim poznaliśmy historię I-szej Dyw. WP, dzięki nim poznaliśmy sylwetki ludzi i Armii, dowiedzieliśmy się o tych, którzy przeszli wiele ciężkich i krwawych dni, niosąc na swych barkach wolność Ojczyźnie.

— Jakie macie wyżywienie? — pytam dalej.

— Wyżywienie otrzymujemy bardzo dobre. Dostajemy jedzenie pięć razy dziennie, a poza tym dużo owoców i słodyczy.

— A czy wam nie jest zimno spać w namiotach?

— Panie redaktorze, czy pan nigdy nie spał w namiocie, że pan się o to pyta — odpowiada Henryk Łuczkiwicz. — Namioty są szczelnie zasznurowane tak, że jest w nich zupełnie ciepło, a poza tym dostaliśmy po kilka wojskowych koców. Może pan redaktor zechce zobaczyć nasze siedziby...

NAMIOTY NA SKRAJU ŁĄKI

Chętnie przyjmuję propozycję i otoczony gromadą chłopców udaję się do zdala widniejących namiotów — równo rozstawionych na skraju wielkiej łąki.

W namiotach panuje wzorowy porządek. Amerykańskiego typu łóżka są czyste i równo poslane. Rzeczy chłopców są rozmieszczone na pomysłowo zrobionych wieszakach i półkach.

Szczególnie okazałe prezentują się artystycznie wykonane klomby przed namiotami; z wypisanymi hasłami, jak: „Nlech żyje Wojsko Polskie”, „Cześć I Dywizji”, „Ziemię Odzyskane to dobrobyt Polski”.

Przed namiotami na placu zbiorek stoją wkopany w ziemię 30 metrowy

maszt, na którym powiewa białoczerwona flaga. Tutaj przed tym masztem codziennie chłopcy zaczynają i kończą zajęcia.

W dalszej rozmowie z Orletami dowiaduję się, że do najmilszych i niezapomnianych momentów życia obozowego zaliczają wycieczki górskie i wieczorne ogniska, obowozę z gawędą Komendanta Obozu.

WŚRÓD STARYCH MODRZEWI

Byłem świadkiem takiego jednego ogniska.

Wieczorem wśród starych modrzewi skupił się cały obóz wokół zapalonego ognia. Oczy wszystkich chłopców — utkwiłone w ognisko. Wiatr rzuca lekko spomy iskierek w górę, a wokół rozlega się śpiew tradycyjnych piosenek. Szczególnie ładnie i nastrojowo wypada chóralny śpiew Oki. Po twarzach chłopców oświetlonych blaskiem płomieni widać zrozumienie tej piosenki, którą bardzo pokochali, tak, jak pokochali czorszyński obóz...

Nastrojowe piosenki, dobrze wykonane wiersze i skecze stwarzają przyjemną atmosferę i wskazują na wysoki poziom wyrobienia chłopców.

Następuje gawęda mjra Kąkolewskiego. Chłopcy słuchają skupieni. Podaje słowa mówiące, mówiące o sławnych czynach, o bohaterstwach, o życiu największych Polaków...

Po gawędzie raport, Rota i Orleca modlitwa.

Sygnal fanfary oznajmia wszystkim ciszę nocną. Obóz powoli zasypia. W nocy słychać tylko miarowe kroki wartowników i od czasu do czasu pytanie: Stój! Kto idzie?

WH

Harcerki z Jarosławia w Witowie

W Witowie (pow. Nyssa) znajduje się żeński obóz hufca harcerskiego z Jarosławia i jego okolic. Obóz ten pod komendą zasłużonej harcmistrzyni, Stanisławy Zmudzkiej liczy 115 uczestniczek. Prócz zadań szkoleniowych, jak wyrobienie połowe dziewcząt, krajoznawstwo itp. harcerki prowadzą półkolonię dla dziewcząt wiejskiej w wieku szkolnym i przedszkolnym. Harcerki spotkały się z żywą sympatią miejscowego społeczeństwa, jako też z daleko idącą pomocą.

K. A.

Monografia Krynicy i doliny Popradu

N. SACZ (kor. wł.). Na półkach księgarskich ukazała się monografia Krynicy i doliny Popradu Romana Nitribitta i Zygmunta Hetpera z wstępem fizjograficznym dr Adama Tadmarskiego, opracowana w formie przewodnika turystycznego po Beskidzie Sądeckim i okolicznych górach słowackich, nakładem Krynickiego Oddziału PTT.

Jeden z autorów, Z. Hetper, wytrwały propagator turystyki, zmarł podczas okupacji w obozie koncentracyjnym. (t)

M. SAMOZWANIEC

Na „Ustce” grzechu

Kobiety są dziwnym narodem, mają ze sobą jakąś znowę bez słów, umawiają się ze sobą teletypcznymi telegramami, że w danym sezonie będą się ubierać tak a nie inaczej, że się będą czesać w ten, a nie w inny sposób i... że wszystkie będą się starały przyprowadzić swoim mężom różki, chociażby nie większe od różków chrabąszcza. W tegorocznym sezonie letnim, wszystkie, na przykład zmówiły się, że pojedą na wakacje, nie do Zakopanego, Kudowy, Krynicy, ale nad polskie morze. Poprzednio bardzo sumiennie zrobiły przed lustrem rodzaj autoselekcji i gdy któreś „dzwono” piersi nie mieściło się do żądanej opalacza, lub gdy dostrzegły, że mają nogi „jak wyrzeźbione” (patrz rzeźba zdobiąca wejście do M. T. G. w Sopotach) to uczciwie, przeznaczyły siebie do Jastarni, Orłowa, lub Jastrzębiej Góry. Rezultatem tej mądrej autoselekcji, było to, że na plaży sopockiej widziało się tylko same kobiety zgrabne i ładne. Było to ze względu na licznych cu-

dziemców, którzy w tym sezonie zjechali do Sopot, czynem propagandowo-patriotycznym, ponieważ po parowoci z Sopot do swojej ojczyzny, będą głosić, że w Polsce nie ma w ogóle kobiet brzydkich, starych i brudnych. Teletypcznymi telefonami zmówiły się, że nie będą w tym sezonie nosić ani długich portek, ani krótkich, tylko na kostium kąpielowy długie jedwabne i bawełniane szalotki, które przy marszu będą ukazywać gołe nogi i uda. Zmówiły się również, że wszystkie będą nosiły zamiast kąpielowych maiteczek rodzaj białych pieluszek związanych na brzusku i biustu na białych tymbłach. Miejsce, które nie ma właściwej nazwy, ni to „lono” raczej „podbiuście”, znajdujące się między żołądkiem a piersiami, miejsce zresztą zupełnie przyzwyczajone, zostało niedawno „odkryte” i według amerykańskich najnowszych żurnali będzie służyło na wabia do zimowych sukien balowych, słusznie za tym, że największą troską Sopockich elegan-

tek było przede wszystkim miejsce to opalać. W swoim szale opalania się, tak ażeby również, żadna parcela na ich ciałkach nie pozostała naturalnego koloru, mażatki, gubili w piasku ślubne obrączki ponieważ starały się również opalić i białe miejsce pod obrączką. Nim przyjechały na Sopot, ka plażę, którą sobie w morzeniach wyobrażały jako jeden wielki tapczan do miłosnych igrów, wszystkie prawie, pojechały nad pełne morze do przepięknej Ustki. Godnym zastanowienia jest ta miła nazwa — USTKA. — Czemu? Czy od pocałunków które w okalających ją gestych lasach, mogły być uprawiane od rana do wieczora? I dlaczego tylko ta jedna miejscowość na naszym Wybrzeżu nosi tak właściwą i stosowną nazwę? — Dlaczego, lecznicza miejscowość na Dolnym Śląsku nazywa się niesłusznie „Puszczkowem”, zamiast ażeby tą frywolną nazwą ochrzcić wesołe Sopoty? — A nazwa „nej nadmorskiej miejscowości w okolicy Szczecina: „Międzyzdroje”, czy nie powinno się tą nazwę zmienić na: „Międzydwoje”? — Czas narzecz, ażeby nie tylko na Dolnym Śląsku zmieniać co chwila nazwy miejscowości ale i w całej Polsce. — Czy na przykład Kraków niezadłu-

go już nazywa się Krakowem? — Czy ze względu na zduchy panujące latem w tym starodawnym mieście i na nastroj przez cały rok Zaduszkowy, nie stosowniejsza byłaby nazwa: „Zaduszniki”? Albo ze względu na względnie czyste i porządek panujący w tym mieście nazwa „Brudzewo” — nie byłaby bardziej na czasie? Projekt ten zupełnie bezinteresownie oddaję do rozpatrzenia czynnikom, które zajmują się specjalnie, zmienianiem nazw poszczególnych miejscowości na Zachodzie morza w tym swój ukryty a głęboki cel.

Ale wróćmy do naszych sopockich pięknotek, od których porwaną szcłem twórczym odbiegliśmy na chwilę: Ażeby dokończyć obrazu ich uroczych sylwetek, przypominających kolorystem lalki z piernika, należy dodać, że wszystkie miały w tym sezonie, paznokcie od rąk i nóg wymalowane na ten sam odcień różu co ich usta. — A dlaczego? — Sprawa zupełnie prosta, gdy się dłużej w zębach — wytłumaczyła mi jedna z nich — albo gdy się w rozterce, gryzie paznokcie, brzydko jest gdy kolor paznokci kłóci się z kolorem ust! Ząbki miały wszystkie, śnieżno białe, dopasowane nieskazitelnością biele,

do białych kąpielowych kostiumów — „Na przyszły rok — rzekła na plaży, pewna nienajmłodsza dama z prowincji — sprawię sobie też wiału kostium i nowiuteńkie białe ząbki. — Do wody nie wchodziły w tym sezonie prawie wcale, był to też między nimi jakiś tajemniczy „mot d'orare”, który w tym sezonie obowiązywał co piękniejsze elegancjki. — Dlaczego? Nikt dokładnie nie wie. Może, jak w starej piosence: „Ty pójdziesz górą, ty pójdziesz górą, a ja dolina — Ty POPLYNIESZ różem ty popłyniesz różem, ja, Lanolina... Jedna z nich naprawdę i zupełnie na serio zeznała, że woli nie wchodzić do morza, bo jej może zejść opalenizna.

Niestety, wszystkie te ich nadludzkie wysiłki i poświęcenia ażeby swą urodą i opalenizną zdobyć „piechurą”, czyli takiego który by z nimi „chodził” nie odniosły pożądanego rezultatu, ponieważ według statystyki zrobionej z wysiłków meldunkowych, na jednego mężczyzny wypadło w Sopotach — siedem i pół kobiety! Gdy tak dalej pójdzie — jęknęła jedna z piękności, to trzeba będzie nadmiar kobiet w Polsce topić w morzu jak w Brazylii... kawę. — Czego za wiele — to traci zupełnie na wartości.



Każdy uczeń otrzyma nową książkę szkolną

6 milionów egzemplarzy jest w druku

Kampanię druku podręczników na rok szkolny 1947/48 rozpoczęły Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych w styczniu 1947 r. W pierwszych miesiącach nie można było nadać naszej produkcji właściwego tempa z powodu braku papieru i drukarni. Ten stan rzeczy poprawił się dzięki uchwale Prezydium Rady Ministrów i Komitetu Ekonomicznego, przyznającej odpowiednią ilość papieru na podręczniki, oraz prawo pierwszeństwa druku książek szkolnych przed wszystkimi innymi wydawnictwami.

Bardzo istotnym momentem w przygotowaniu podręczników na bieżący rok szkolny była rozpoczęta z końcem kwietnia olbrzymia praca, polegająca na ponownym przejrzeniu przez autorów wszystkich podręczników i wprowadzeniu w nich zmian, wymaganych przez Ministerstwo Oświaty, a następnie zaaprobowaniu ich przez Komisję Ocen do druku i użytku w szkołach.

Cała kampania od stycznia do 1 sierpnia 1947 r. dała w wyniku: 11.385.000 egzemplarzy podręczników co stanowi 115.033.000 arkuszy druku.

Obecnie w druku znajduje się około 6.000.000 egzemplarzy podręczników. Większość z nich będzie gotowa przed 1 września, część jednak ukaże się dopiero w ciągu września. Ponadto ok. 2.500.000 egzemplarzy nowych podręczników, zwłaszcza dla starszych klas, przygotowuje się do druku. Tak więc obecna kampania w samych tylko PZWS da ogółem 20.000.000 egzemplarzy podręczników na bieżący rok szkolny, do czego dojdzie jeszcze produkcja innych instytucji wydawniczych, które również przygotowują podręczniki na nowy rok szkolny.

O wielkim wysiłku i nateżeniu pracy w PZWS świadczy fakt, że w Zakładach Graficznych w Bydgoszczy przerabia się na podręczniki dziennie 4 tony papieru. Zakłady Graficz-

ne Św. Wojciecha w Poznaniu nastawione są ostatnio całkowicie na produkcję podręczników. PZWS drukują poza tym podręczniki w wielu jeszcze innych drukarniach.

W dalszym ciągu w bież. roku szkolnym PZWS, główny nacisk kładzie na dostarczenie podręczników szkole podstawowej. W miarę możliwości przygotowuje się również podręczniki dla szkoły średniej ogólnokształcącej i zawodowej.

Ministerstwo Oświaty zarządziło rozprawienie podręczników syste-

mem sieci zamkniętej na terenie Kuratorium Warszawskiego, śląsko-dąbrowskiego i olsztyńskiego. Oznacza to, że podręczniki wszystkich firm wydawniczych dostarczone będą bezpośrednio do szkół z zakładów PZWS w Warszawie, Katowicach, Olsztynie. (Przy zakupach podręczników szkoły otrzymują 10% rabatu). Zaopatrzenie szkół w podręczniki w innych kuratoriach odbywać się będzie jak w roku ubiegłym, za pośrednictwem zorganizowanej sieci księgarskiej, spółdzielczej i prywatnej.

Jedyna wyższa szkoła w Krakowie szeroko otwarta dla wszystkich

Wyższa Szkoła Nauk Społecznych w Krakowie jest instytucją Towarzystwa U. J. zatwierdzoną jako szkoła wyższa przez Ministerstwo Oświaty — po ukończeniu której absolwenci mają otrzymać tytuł naukowy.

Studia na Wyższej Szkole Nauk Społecznych trwają 3 lata. Rok akademicki składa się z trzech trymestrów, z których każdy obejmuje dziesięć tygodni. Okresy ferii pokrywają się z terminami na innych uczelniach.

Pierwszy rok studiów jest wspólny, stanowiący podbudowę teoretyczną dla trzech wydziałów: a) społeczno-samorządowego, b) bibliotekarsko-oświatowego, c) dziennikarskiego. Zadanie wydziału społeczno-samorządowego polega na kształceniu pracowników samorządowych, związków zawodowych, pracowników opieki społecznej i inspektorów społecznych w zakładach przemysłowych.

Zadaniem wydziału bibliotekarsko-oświatowego jest kształcenie bibliotekarzy, organizatorów życia kulturalnego — działaczy oświatowych, kierowników świetlic, instruktorów czasów robotniczych. Wydział bibliotekarsko-oświatowy pragnie przyczynić się do zagęszczenia sieci biblioteczno-swieclicowej w kraju i racjonalnego obsadzenia jej wzorowymi kierownikami.

Rozbudowa wspomnianej sieci jest jedną z najważniejszych podstaw podniesienia kulturalnego poziomu szerokiej mas robotniczych i chłopskich.

Wydział dziennikarski zmierza do

kształcenia zawodowych dziennikarzy, publicystów oraz referentów prasowych przy urzędach państwowych.

Wyższa Szkoła Nauk Społecznych jest przede wszystkim otwarta dla ludzi ze świata pracy, gdyż wykłady odbywają się w godzinach wieczornych, między godziną 17—20.

Wpisy w WSNS w Krakowie odbywać się będą w czasie od dnia 1—30 września br. w sekretariacie szkoły przy ul. św. Marka 37, I. p. Nauka jest bezpłatna.

KOMUNIKATY

SPÓŁ-OBYW. LIGA KOBIEC koło III—IV, zaprasza swe członkinie na zebranie, dnia 28 bm. (czwartek) o godz. 6.30, ul. Karmelicka.

Z DNIEM I WRZEŚNIA B. R. ZARZĄD MIEJSKI uruchamia przy I. Miejskim Ośrodku Zdrowia (pl. św. Duchy 3) poradnię przedślubną i małżeńską. Poradnia będzie czynna w każdą środę od godz. 18 do 19. Porady będą udzielane bezpłatnie.

Kronika krakowska

WSKUTEK KATASTROFY SAMOCHODOWEJ POD MOGILANAMI doznali ran ciężkich i ogólnych potłuczeń — Podzieja Barbara, Wodzinska Wincentyna i Stopka An-drzej.

WYPADKOWI MOTOCYKLOWEMU ULEGŁ KSIĄDZ Zygmunt Urbanik, doznał wstrząsu mózgu i ogólnych potłuczeń.

WCZORAJ ZOSTAŁA ZAALARMOWANA straż pożarna wieścią o pożarze w Rynku Głównym 9. Ekipa strażacka w sile 13 strażaków i jednego oficera stwierdziła pożar śmieci w korytarzu piwnicznym. Ogień zlokalizowano i ugaszono.

Psychografologowi SZENK-KARO

Kraków, ul. Felicjanek 17/13

składamy nieocenione podziękowanie za dumiewający horoskop, dzięki czemu uniknęliśmy wypadku samochodowego.

Ap. Woronieczny Krynica

2985-k

Wysocy dostojnicy państwowi wezmą udział w otwarciu fabryki w Mościcach

(Korespondencja własna)

W dn. 13 września br. przybędzie do Mościc Prezydent Rzeczypospolitej Bolesław Bierut, aby wziąć udział w oficjalnym otwarciu fabryki. Wraz z ob. Prezydentem zapowiedzieli swój przyjazd m. in. ob. premier Cyrankiewicz, minister Minc i wielu innych wybitnych gości.

Program uroczystości, który jest niezwykle pracowicie przygotowywany obejmować będzie części oficjalnej, szereg imprez o charakterze kulturalnym i sportowym. Między innymi przewidziana jest na wszystkie rozgłoszenie polskie transmisja radiowa audycji regionalnej „Przy sobocie po

robotcie”. W audycji udział wezmą znani artyści Polskiego Radia, jak również miejscowe fabryczne zespoły artystyczne i orkiestralne pod kierunkiem prof. Kazimierza Abratowskiego, wybitnego muzyka laureata I nagrody w konkursie kompozytorów lwowskich w 1936 r. Przebieg uroczystości filmowany będzie przez ekipę Filmu Polskiego.

Dyrekcja fabryki spodziewa się wielkiego napływu gości, w związku z czym czynione są odpowiednie przygotowania.

(Zjaw.)

1947
Sierpień
27
Środa



Kto urodził się dnia 27 sierpnia...

jest poważny, zdolny do pracy wytrwałej i głębokiej.

Charakter człowieka, urodzonego w tym dniu, jest dojrzały do spełnienia w życiu dużych celów, które ambicja mu dyktuje. Bardzo interesuje go sztuka i to we wszelkich dziedzinach, sam wykazuje duże zdolności artystyczne.

Równocześnie lubi rolnictwo i ma upodobania do życia wiejskiego. Dzięki rolnictwu, ziemi i jej produktom, może osiągnąć doskonałe rezultaty materialne.

Co, gdzie i kiedy

TEATRY

na dzień 27 sierpnia
„Scala” TUR — godz. 20: „Flecy” Jurandota.

KINA

Uciecha: Złota wrota
Wanda: Dziewczeta z baletu
Apollo: Konik garbusek
Wolność: Marsylianka
Gdańsk: Studentka
Świt: Wilki morskie
Warszawa: Honolulu
Sztuka: Pięciu Zuchów (ostatni tydzień)
Początek seansów: Sztuka — 15.30, 17.30, 19.30, Świt i Uciecha — 15.30, 17.30 i 20-ta; pozostałe kina — 16-ta, 18-ta, 20-ta.

KINO OBJAZDOWE Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w Krakowie wyświetla począwszy od dnia 16 sierpnia (sobota) codziennie w ogrodzie (pod gołym niebem) przy ul. Batorego 14, film radziecki p. t.: „Sekretarz Rejkomu”, poprzedzony aktualną kroniką nr 3247. Początek seansu o godz. 20.30. Wstęp 20 zł. W razie niepogody film będzie wyświetlony w sali Towarzystwa ul. Batorego 14 o godz. 19.

RADIO

na dzień 28 sierpnia 1947 r. (czwartek)
2.10: „Melodie ludowe”; 12.25: Audycja dla wsi. „Co chłopu dała reforma rolna” — pogadanka Eugeniusza Buniewiczza; 12.35: Utwory skrzypcowe w wykonaniu Alicji Hakowskiej-Rozgorskiej; 15.20: Pieśni kompozytorów francuskich; 15.40: „Zapomniane utwory Fryderyka Chopina” w wykonaniu Marii Mirskiej (fortepian); 16.20: „Zegadki muzyczne”; 17.00: „Muzyka dla wszyst-

kich”; 18.43: „Fryderyk Bayco przy organach teatralnych” (pięty); 19.10: Audycja dla Wojska. Audycja Korpusu Bezpieczeństwa. Wewnętrzny, poświęcony walkom z bandami UPA; 19.40: Mussorgski — „Pieśni i tańce śmierci”; 20.00: W ramach audycji z „Szerokiego Świata” felieton Wojciecha Natanson; 21.20: Reportaż z procesu WIN-u — w programie ogólnopolskim; 21.45: Siochowski p. t. „Pani Dulka przed sądem” wg Gabrieli Zapolskiej, radiofonizacja Juliusza Petry.

i ich brat. Wracali z winnicy, gdzie cały dzień w pocie czoła uprawiali tę ziemię, która ich wzbogaciła, gdzie spędzali całe dnie, od świtu do wieczora, podczas gdy ich piękne, czarne surduty, leżały starannie ułożone w komoście, a wysokie cylindry odpoczywały w szafie. Chłopi uśmiechnęli się przyjaźnie, całe towarzystwo odważemniło ich pozdrowienie. Gdy przybyli na miejsce i Gontran wysiadł, aby udać się do kasyna, przyłączył się do niego Bretigny i odezwał się:

— Słuchaj, mój drogi, źle postępujesz. Przrzekłem twojej siostrze, że z tobą o tym powiem.

— O czym?

— O twoim zachowaniu w ostatnim czasie.

Gontran zrobił impertynencką minę:

— Źle postępuję? Wobec kogo?

— Wobec tej dziewczyny, którą tak nagle zostawiasz na lodzie.

— Tak ci się zdaje.

— Tak jest i mam rację.

Stałeś się nagle nader czułym na punkcie tego właśnie osadzenia na lodzie.

— Ależ mój drogi, tutaj nie chodzi o pannę z półświatka, ale o niewinną dziewczynę.

— Wiem o tym dobrze, ale jej przecież nie uwiodłem, a to wielka różnica.

Szli dalej obok siebie. Zachowanie się Gontrana oburzało Pawła. Po chwili odezwał się:

— Gdybym nie był twoim przyjacielem, powiedziałbym ci jeszcze więcej.

— A ja bym na to nie pozwolił.

— Mój drogi, bądźże rozsądnym. Żal mi tego dziecka. Dopiero co tak strasznie płakała.

— Płakała? A wiesz, bardzo mi to pochlebiał!

— Nie pora na głupie żarty. Co teraz zamierzasz?

— Nic.

— Miej wzgląd na to, że ją w pewien sposób skompromitowałeś. Przecież niedawno mówiłeś do mnie i do swojej siostry, że się z nią ożenisz.

Gontran przystanął i odpowiedział tonem drwiącym, przez który przeziarała groźba:

— Moja siostra i ty, zrobilibyście lepiej, gdybyście mnie zajmowali się nieswoimi sprawami. Powiedziałem ci tylko, że dziewczyna mi się podoba i ożenić się z nią, to czyn nader rozsądny z mojej strony — to wszystko.

Ale teraz, kiedy starała się bardziej mi się podoba, zmieniłem zdanie. To się przecież zdarza.

GUY DE MAUPASSANT: MONT — ORIOL

w rozpacz, wzruszył się głęboko tym pierwszym rozczarowaniem młodego dziewczęcia.

Wrócił więc i przykleknął przy niej:

— Niechże się pani uspokoi, proszę, oni wrócą niedługo, proszę się uspokoić, nie trzeba, by widzieli, że pani płakała.

Podniosła się, przestraszona na samą myśl, że siostra mogłaby ją zastać ze łzami w oczach. Pierś jej drżała od powstrzymanego łkania. Tłumiła szloch, wracający do jej serca, by bardziej je jeszcze zasmucić.

Krystyna ocierała jej łzy własną chustką, a potem rzekła do Pawła:

— Niechże pan zobaczy, co oni tam robią! Znikli gdzieś za blokami ławy. Ja zostałam z małą i pocieszę ją.

— Idę i przyprowadzę ich, ale pani obliczy się ze mną dziś jeszcze... Będzie miał ze mną sprawę. Wy tłumaczy mi swe niegodne postępowanie po tym wszystkim, co sam wczoraj opowiadał — odpowiedział wzbił zonym głosem.

I zeszedł, biegnąc do środka krateru.

Gontran, pociągnawszy Ludwikę potrafił ją z całej siły na bardzo epandzistej pochyłości otworu, ażeby potem mieć możliwość powstrzymać ją, ogłuszyć i przestraszyć. Porwana rozpedem próbowała go powstrzymać, wołając:

— Och, nie tak prędko! Upadnę! Pan jest szalony... Upadnę! Oparli się o blok ławy i zatrzymali zadyszanej oboje.

— Trzeba wejść do wnętrza — rzekł Gontran i puścił przed sobą dziewczynę. Kiedy znaleźli się w grocie, odezwał się:

— Oto chwila, by się pani oświadczyć.

Spojrzała nań zdumiona...

— Oświadczyć się?... mnie?

— Ależ tak. W kilku słowach: jest pani zachwycająca.

— Należało to powiedzieć mojej siostrze.

— Och, pani wie doskonale, że się jej siostrze nie oświadczę.

— Żartuje pan.

— O, nie. Przecież nie byłaby pani kobietą, gdyby nie rozumiała tego, że zdobywałem względy siostry tylko dlatego, by wiedzieć, co pani o tym myśli! Jak pani na to zareaguje. Była pani strasznie zła. Jakże się cieszyłem. Wtedy starałem się wszelkimi sposobami pani okazać, co myśle o pani.

Nigdy jeszcze do niej w ten sposób nie mówiono. Czowała się zmieszana i zachwycona zarazem.

Serce jej przepełniała radość i duma. Ciągnął dalej:

Od stu lat nie było takich upałów w Alpach

Wywiad z mgr. S. Siedleckim kier. wyprawy alpejskiej

Jak już wczoraj donosiliśmy, dnia 25 b. m. powrócili do Krakowa uczestnicy wyprawy alpejskiej. Wszyscy w doskonałej formie, opaleni, nie znąc na nich przebytych niedawno trudów, podjętych przy pokonaniu tego najpoziomniejszego gniazda górskiego Alp, jakim jest Mont Blanc, wraz ze wszystkimi sąsiednimi szczytami.

Kierownik wyprawy: mgr. Stan. Siedlecki jest tak uprzejmy, że pomimo zmęczenia (wszak zaledwie przed paroma godzinami opuścił przedział pociągu), czyni zadość mojej reporterskiej ciekawości i opowiada:

„Przed miesiącem opuściliśmy Polskę w następującym składzie: Jerzy Hajdukiewicz, Czesław Lapiński, Witold Orłowski, Kazimierz Paszucha, Jerzy Piotrowski, Jan Szaszal, Stanisław Worwa, Wawrzyniec Żuławski no i ja.

Podróż odbyliśmy koleją, wioząc ze sobą — oczywiście oprócz sprzętu — zapasy żywności, o którą we Francji jest niezwykle ciężko.

I tak zmuszeni byliśmy „holować” 100 kg. cukru, 50 kg. słoniny, oraz 150 kg. innych produktów żywnościowych co oczywiście przysparzało w podróży wiele kłopotu.

Droga nasza prowadziła przez Pragę, Norymbergę, Strassburg, Paryż, (w tym mieście mgr. Siedlecki z całą sarsyfikacją stwierdza: „no ale Norymberga porządnie zniszczona”).

We Francji stacjonowaliśmy w Cha-

moni, gdzie z powodu zorganizowanej „Ecole National D'Alpinisme” znaleźliśmy się wśród przedstawicieli różnych państw europejskich, a więc Czechów, Belgów, Anglików i Szwedów.

NASZA DZIESIĄTKA STANOWIŁA SAMODZIELNĄ, WYKSZTAŁCONĄ GRUPĘ

niekorzystającą z przewodników i z przeszkolenia, natomiast spotykającą się wszędzie z nadzwyczaj serdecznym, gościnnym przyjęciem Francuzów. Z przyjemnością stwierdzić musimy, że naszymi wyczynami „taterniczymi” zdobyliśmy sobie uznanie tak u naszych gospodarzy, jak i wśród zebranych w Chamonix alpinistów, zapisując się w tradycji grupy Mont Blanc jako zespół stojący na poziomie dobrego alpinizmu europejskiego, owego znanego „grande alpinisme”.

Przy zdobywaniu Alp zarzuciliśmy tradycję powolnego poruszania się w górach, przyjąwszy zwyczaj chodzenia przebojem, bez bagażu. Metoda ta, stosowana obecnie przez najlepszych alpinistów zagranicznych, dała nam doskonałe wyniki: oprócz Mont Blanc (4.807 m) zdobyliśmy jeszcze inne wyniosłe szczyty, jak np.: Aiguille de Grépon: 3.489 m., Aiguille de Bionasay 4.052 m., Aiguille Verte: 4.127 m., Aiguille Noire de Peteret, Aiguille du Midi, Mont Blanc du Tacul: 4.249 m., Aiguille du Petit Dru.”

Na pytanie, dotyczące niebezpie-

czeństw grozących naszym odważnym alpinistom mgr. Siedlecki odpowiada:

Na życie nasze najbardziej nastawały lawiny kamienne. By wytłumaczyć ich powstawanie, cofnąć się musimy do innego zagadnienia, a mianowicie do lipca i w sierpniu tegoż roku pogoda w Alpach była tak wspaniała, że przechodziliśmy wszystkie oparzenia II stopnia, wywołane zbyt intensywnym działaniem promieni słonecznych. Trzy razy zmieniliśmy skórę, zanim przyzwyczailiśmy ją do zmoszenia niespotykanych podobno w w Alpach od stu lat — tak silnych upałów. One to właśnie były przyczyną owych wspomnianych przeze

mnie lawin kamiennych, których lupem stali się czterej kontuzjonowani z naszej grupy. Pod wpływem bowiem wysokiej temperatury powietrza, następowo silniejsze niż zwykle topienie się śniegów, a ogołocone z nich skały ulegały szybkiemu odmarzaniu, co było przyczyną odrywania się całych partii skalnych, tworzących samodzielnie chodzące lawiny.

Ponieważ na podbój Alp wybieraliśmy się małymi, bo z dwóch, lub trzech osób złożonymi grupkami przeto zawsze z niepokojem czekaliśmy w Chamonix na szczęśliwy powrót opuszczających się towarzyszy. Na szczęście wyprawa nasza obyła się bez większych wypadków, przeto opuściliśmy Paryż w sobotę wieczór, zaopatrzeni w serdeczne zaproszenia Francuzów na organizowane w przyszłym roku międzynarodowe kursy alpiniczne.”

Na zebranie powitalne urządzone przez Towarzystwo Tatrzańskie, z dziesięciu uczestników wyprawy przyszedł tylko ośmiu, Dr. Orłowski udał się od razu do Zakopanego, Wawrzyniec Żuławski pozostał w Paryżu, by poświęcić się tam studiom muzykologii.

Janina Oborska

Międzynarodowy konkurs na najlepszy film

(PAP). W dniach od 12—25 września odbędzie się w Cannes we Francji tegoroczny międzynarodowy festiwal filmowy. Na festiwalu reprezentowana będzie także polska produkcja filmowa.

Nadesłane filmy podzielone będą na kategorie następujące: film psychologiczny i erotyczny, film sensacyjny społeczny, historyczny, komedia muzyczna, film rysunkowy i krótkometrażowy.

W roku bieżącym decydować o nagrodach będzie nie tylko jury, ale i zaproszona grupa widzów.

W ramach festiwalu odbędzie się w Cannes szereg kongresów międzynarodowych, prócz tego otwarte będą wystawy: „50 lat filmu francuskiego” oraz „Młódzież a kino”.

W dniach 16—18 września obradować będzie w Cannes 9-ty kongres filmu naukowego i technicznego. W ramach kongresu wyświetlane będą rewelacyjne filmy z dziedziny badań naukowych i technicznych, oraz różne dokumenty filmowe. Omówione też zostaną ostatnie zdobycze kinotechniki.

Międzynarodowa federacja prasy filmowej, do której należą dziennikarze i publicyści filmowi 14 krajów obradować będzie w dniach 20—24 września. Przed festiwalem obradować mają w Cannes przedsiębiorcy zainteresowani dziedzin.

Pomnik ku czci powstańców ghetta warszawskiego

Wczoraj w godzinach wieczornych obradował Krakowski Komitet Budowy pomnika ku czci powstańców ghetta warszawskiego. W toku obrad omówiono szereg spraw, dotyczących budowy pomnika.

K. J.

Historia pomyłek

O co im właśnie poszło?

— Pan Feliks N. pocieszać się w strapieniach kryzysowych, „zalał się w pestkę” i wracał mocno zawiany do domu.

Po drodze czynił takie wywijasy i ewolucje nogami, że pies sąsiada Pawła S. najwidoczniej tym zdenerwowany, rzucił się nagle z tyłu na p. Feliksa i ukąsił go w sempiternę.

Pan Feliks wpadł w szal. Pochwywszy dość duży kamień, spoczywający sobie spokojnie na ulicy, chciał uderzyć nim psa.

Żle wycelowany kamień trafił jednak nie w psa, a w okno innego sąsiada p. Bartłomieja B. rozbijając mu świeżo wprawioną (po... imieninach burzliwych) szybę.

Powstała awantura. Z kamienicy, w której mieszka p. Paweł S. wybiegła jego żona z wymyślaniami na p. Feliksa N. w obronie psa...

W tym momencie wyskoczył z domu p. Bartłomieja B. nie pytając o co chodził z dziełem od razu laską po plecach — żonę P. Pawła S. za — wybiecie szyby.

Pan Feliks chcąc okazać kurtuazję, stanął w obronie kobiety i rzucił się na — p. Bartłomieja, a wtem — nadbiegł, idący z pracy p. Paweł, który, źle orientując się w sytuacji, dzielił w głowę bałką od kawy p. Bartłomieja.

Powstało teraz nieporozumienie nie do zniesienia. „Wojna” wszystkich przeciw wszystkim z bohaterów zafacja.

Było to wspaniałe widowisko dla... wychylających się z okien sąsiadów. Skorzystała z niego i milicja, która spisała protokół, wytaczając p. Feliksowi, Bartłomiejowi i Pawłowi sprawy sądowe o zakłócanie porządku i spokoju ulicznego.

Najciekawsze z tego wszystkiego jest publiczne oświadczenie p. Feliksa N., który wyraził szczere zadowolenie, że sprawiedliwie zatłwiono sprawę i że będą trzy osoby płacić grzywnę a nie on jeden...

Przykre są czasem skutki nadużycia alkoholu.

Czytelnicy piszą:

„Mamy tego dość”

Mieszkańcy domu przy ul. Zyblikiewicza 5 (gmach PKO) skarżą się, iż z realności, położonej po przeciwległej stronie ulicy, należącej do WOKP Kraków, wyrzucane są wszelkie odpadki pod mury domu.

Powoduje to oczywiście istną wylęgarnię much: robactwa wszelkiego rodzaju — nie dość na tym, w ostatnich dniach wysypano z powyższej realności cała masę mięsa węglowego, który pod wpływem wiatru roznosi się po całej okolicy, dostając się do mieszkań przez otwarte okna.

Od czasu do czasu dzieci bawiąc się, podpalają śmieci, kłęby gryzącego dymu unoszą się wtedy wokół.

„Mamy tego dość: prosimy Zarząd Czystości Miasta, aby ra-

zem z Dyrekcją Kolei zatłwili jakoś sprawę śmieci w domu przy ul. Zyblikiewicza 8.

Nasza ulica nie znajduje się na peryferiach, ale jest w centrum w pobliżu plant, dlatego ZOM o naszej ulicy zapomina.”

„MY CHCEMY ZAPOMNIEĆ O OKUPACJI”

Od zakończenia wojny upłynęło już dwa lata. Mimo to pamiętki niemieckie są nadal szanowane. „Wystarczy przejechać się autobusem MKS, aby się o tym przekonać, konduktorzy wydają bilety niemieckie...”

Apelujemy do nac. adm. MKS w Krakowie, żeby przestał wypuszczać na rynek te „pamiątki niemieckie”, interesowanych dziedzin.

— Wiem, że byłem niedobry dla siostrzyczki. Tym gorzej. Ale widzi pani, ona się na tym poznała. Została sama, nie chciała iść z nami. O, ona zrozumiała. Dobrze zrozumiała...

Ujął rękę Ludwika i delikatnie, z galanterią ucałował końce jej palców, mówiąc:

— O, jaka panj dobra, jaka pani miła!

Ona wsparła o ścianę ławy, słuchała w milczeniu bicia swego serca. Jedyną myślą, która przenikała jej zaniepokojony umysł, było: zwyciężyłam siostrę.

W tym cień jakiś ukazał się przy wejściu do grotty. To Paweł Bretigny patrzył na nich.

Contran w sposób zupełnie naturalny puścił małą rączkę, trzymaną dotąd przy ustach i zauważył:

— Ach, to ty! Sam jesteś.

— Tak. Dziwno się, żeście znikli.

— Dobrze, wracamy zaraz, mój kochany. Przeglądamy się temu... Prawda, że wcale ciekawe?

Ludwika zarumieniła się. Wyszła pierwsza i zaczęła iść sama pod górę. Dwaj młodzi ludzie szli za nią i rozmawiali półgłosem.

Krystyna i Karolina, trzymając się za ręce, obserwowały powracających. Potem wróciły wszyscy do powozu, gdzie oczekiwał ich markiz i „Arka Noego” ruszyła do Enval.

Nagle, wśród sosnowego lasu woźnica zaczął kłać. Okazało się, że drogę zagradzał trup osła. Wszyscy chcieli go obejrzeć i wyszli z powozu. Leżał, rozciągnięty w czarnym pyłu, i tak wychudzony, iż zdawało się, że skóra naciągnięta na kościach, byłaby na nim pękła, gdyby nie zdechł. Szkielet jego zarysowywał się wyraźnie, pod wychudzoną skórą. Jego głowa była ogromna, biedna głowa o zamkniętych oczach, tak martwa, że zdawała się szczęśliwą i zaskoczoną tym nowym odpočzynkiem. Długo wychudzone uszy zwisały jak szmaty. Dwie świeże rany na kolanach, wkaływały, że często upadał, jeszcze nawet dzisiaj, zanim się po raz ostatni położył, a inna rana z boku ukazywała miejsce gdzie jego pan od wielu lat go uderzał żelaznym biczyskiem, aby przyspieszyć jego powolny chód. Woźnica chwycił osła za tylne nogi i zawłókł do rowu; szwaja jego wzdłżyła się, jak gdyby chciał zarzucić raz jeszcze, poskarżyć się po raz ostatni. Kiedy był już na trawie, człowiek zawołał z oburzeniem:

— Nikczemni ludzie! Żeby tak zwierzę zostawić na środku gościńca!

Nikt z otoczenia nie odezwał się słowem i wszyscy wsiedli do powozu. Krystyna była wzruszona i wstrząśnięta.

Nagle zauważyli mały wózek, ciągnięty przez jakiegoś człowieka, kobie-

te w lachmanach i chudego psa, upadającego ze zmęczenia. Pies wyschnięty, z wywieszonym językiem, ciągnął wózek pomiędzy kołami. We wózku leżało ubierane drzewo, korzenie i chrust, które zdawały się ukrywać coś pod spodem. Na gałęziach i szmatach siedziało dziecko. Tylko głowę widać było z pośród brudnych lachmanów, niedźną kulę, z dwojgiem oczu, nosem i ustami. To była rodzina. Tak, ludzka rodzina. Osioł uległ trudom, a człowiek, który nie miał litości nad martwym pomocnikiem, nawet go nie usunął, lecz pozostawił na środku drogi, wśród przejeżdżających wozów. Zaplątał się wraz z żoną do pustego dywzla i ciągnął teraz tak, jak



przedtem ciągnęło zwierzę. Dokąd ci ludzie dążyli? Czy mieli choć grosz w kieszeni? Czy ten niedźny wózek wiecznie będą ciągnąć, jeżeli nie mogą sobie kupić zwierzęcia? Z czego będą żyć? Zginą tak, jak to zwierzę przy drodze. Krystyna myślała o tym wszystkim, współczuła głęboko tędy tych nieszczęśliwych.

Wtem odezwał się Contran:

— Nie wiem dlaczego, ale wpadłem w tej chwili na wspaniałą myśl. Gdybyśmy tak dziś wieczorem zjedli kolację w Café Anglais. Chętnie zobaczyłbym znów bulwar.

Ale markiz odmruknął:

— Po co? Tutaj jest bardzo ładnie. Nowy hotel jest o wiele lepszy, niż stary. Mijali Turnoël. A Krystynie pod wpływem wspomnień silnie zabito serce. Patrzyła na Pawła, który przymknął oczy, aby uniknąć jej wymownych spojrzeń. Po chwili spostrzeżli przed powozem dwóch wieśniaków, którzy powracali do domu, niosąc na plecach narzędzia swej pracy. Panny Oriol mocno się zarumieniły, byli to bowiem stary Oriol



Przed batalią z Czechosłowacją

Redakcja naszego pisma zasypywana jest listami, omawiającymi skład reprezentacji piłkarskiej Polski — na mecz z Czechosłowacją. Nie brak także „listów otwartych” do kapitana związkowego (ZPN-u), których niestety, z powodu braku miejsca — zamieścić nie mogliśmy. Ze wszystkich tych listów przebija troska naszych czytelników o zestawienie jak najlepszego składu, aby z batalią z Czechosłowacją wyjść z honorem.

Naturalnie — recept jest prawie tyle, ilu interpelantów.

Jednak prawie wszyscy zgodni są z tym, że w obecnym układzie sił — nie mamy żadnych szans na wygraną.

To jest prawda. Kapitan związkowy plk. Reyman ma przed sobą niezwykle ciężkie zadanie.

Wielu tzw. „murowanych pewniaków” w reprezentacji wykazuje ostatnio znaczący spadek formy.

Młodzi — choć często reklamowani silnie przez lokalną prasę, w decydującym momencie — zawodzą. W takiej sytuacji — nie znajdzie się na pewno nikt, kto zastąpiłby plk. Reymana w jego funkcji.

Niemniej w dotychczasowych przygotowaniach do meczu z Czechosłowacją trudno nie dostrzec szeregu błędów, które pogłębiają w dalszym ciągu i tak ciężką sytuację.

A więc przede wszystkim obóz w Nowym Targu. Zbyt pochopnie zrezygnowano z kilku, niewątpliwie klasowych zawodników (Nowak, Brom, B. cia Jabłoński, Barwiński, Gędek), uzasadniając ten krok spadkiem formy wymienionych zawodników. Tym samym argumentem sierzniąc — można by mieć zastrzeżenia co do wyznaczenia na obóz: Spodziej, Flanka, Jurowicza, Wapieniaka, Filka, a nawet Gracza.

Zgodzimy się, że i pierwsi i drudzy ostatnio nie wykazują przekonującej formy. Ale równocześnie stwierdzić trzeba, że wśród nowych wybrańców (Piec, Gajdzik, Cichocki, Parys, Urban, Włodarczyk, Dybała) nie widać naprawdę obiecujących talentów, i jak wykazała próba nowotarska — nie dorównują oni dotychczasowym repom nawet w ich słabej formie.

Jeśli do tych doświadczeń dodamy argumenty zgrania i niewątpliwie a o-bezwładniającej „tremy boiskowej” na takim terenie — jak Praga, to pozostanie jedna, jedyna koncepcja — wyśłać do Pragi zeszlortyczny skład „szkotów” z minimalnymi poprawkami.

A więc: bramka: Brom, Jurowicz, (Janik); obrona: Barwiński, Flank (Gędek), pomoc: Parpan, b. cia Jabłoński, atak: Barański (Bobula), Cieślak, Nowak (Kohut), Gracz, Hogen-dorf (Giergiet).

Wystawienie pomocy Cracovii uzasadniamy zgraniem tej linii i momentem wzajemnego zaufania. W ataku ten sam argument przemawia za trójką: Kohut, Gracz, Giergiet. Cieślak ostatnio wykazuje doskonałą formę i jego obecność w reprezentacji nie budzi wątpliwości. Dzisiejszy mecz te-amów wykaże, kto powinien zagrać na pozycji lewoskrzydłowego: Bobula czy Barański. Naszym zdaniem także Nowak powinien wziąć udział w dzisiejszej próbie. Reasumując, moment

zgrania i obrycia boiskowego, powinien decydować o składzie.

Na marginesie nowotarskiego obozu wspomnieć jeszcze trzeba o nieodpowiednim traktowaniu zawodników. Brom i Gędek natychmiast po przyjeździe zostali odesłani do domu. Można by przecież wcześniej przemyśleć te sprawy i nie odrywać od codziennej pracy ludzi, którzy nie żyją przede z piłki nożnej. Poza tym nie wydaje nam się, aby w dzisiejszych demokratycznych czasach można było wydawać zawodnikom zakazy udzielania informacji o tym, co się dzieje w obozie. A jak widzimy, nie wszystkim działo się tak — jak trzeba.

A. G.

Cracovia wygrywa w Częstochowie

Wracając z meczu ZZK — Cracovia, który jak wiadomo wygrali biatoczerwoni w Łodzi 7:0, zatrzymała się w niedzielę drużyna krakowska w Częstochowie, gdzie rozegrała towarzyskie spotkanie z Skra, wygrywając po pięknej i ciekawej grze 2:0 (2:0).

Skra gra teraz całkiem dobrze, o czym zresztą najlepiej świadczy wysokie zwycięstwo, jakie drużyna częstochowska odniosła w niedzielę, bijąc Polonię Świdnicką 7:0.

Zawody z Cracovią zgromadziły rekordową ilość widzów, którzy oklaskiwali naprawdę ładnie i przemysłane zagrania drużyny krakowskiej.

Cracovia miała przewagę przez cały przeciąg meczu. Gdyby nie liczne słupki i poprzeczki, które stały na przeszkodzie przy oddawaniu strzałów, wynik byłby znacznie wyższy. Bramki dla drużyny krakowskiej zdobyli: Szwedczyk i Jabłoński II.

Sędziował bardzo dobrze Michałczyk.

Willie Pep obronił swój tytuł mistrza świata

MICHIGAN (PAP). Rozegrany tutaj mecz o mistrzostwo świata w w. piórkowej między posiadaczem tytułu Willi Pepem i „challengerem” Jackie Leslie — zakończył się zwycięstwem Pepa przez k. o. w 12-tej rundzie.

Drugi dzień zawodów wojskowych

10 walk — 7 k. o.

W drugim dniu zawodów o mistrzostwo Krakowskiego Okręgu Wojskowego odbyły się na wolnym powietrzu spotkania bokserskie. 1000 osób obserwowało 10 ciekawych walk. Poziom ich, zwłaszcza w wagach ciężkich — dobry. Widać jednak po niektórych zawodnikach, że brak im ciągłości treningów.

Waga musza: Kaczmarek Zenon (6 DP) wygrywa na punkty z Krawczykiem przy silnym tempie walki przez wszystkie rundy. Waga kogucia: Sadowski (6 DP) z powodu braku przeciwnika wygrywa w. o., po czym stacza towarzyską walkę z Giergielem z Wisły. Mimo przewagi w pierwszej rundzie wojskowy w drugiej idzie na deski. Waga piórkowa: Zeszłoroczny mistrz Wojska Polskiego Roman Kotlarz (5 OKW) nie zawiódł pokładanych w nim nadziei i przy silnym dopingu kolegów — wojskowych wygrywa z Rotnickim (6 DP) przez k. o. w drugiej rundzie. Waga lekka: Walkę stoczyli Ziemia (6 DP) i Kowalewski (9 DP). Pierwsza runda remisowa, w drugiej Ziemia ładnie się broni i zastosowuje kilkakrotnie dobre uniki, w trzeciej jednak słabnie i Kowalewski wygrywa z nim przez k. o. Waga półśrednia: Dzewniak (6 DP) wygrywa w trzeciej rundzie przez k. o. z grubo niższym od siebie Jarosem (9 DP). Waga średnia: Jabłoński (6 DP) nie wytrzymuje silnych ciosów Olszew-

skiego (9 DP) i przegrywa z nim przez techniczne k. o. w drugiej rundzie. Waga półciężka: Najciekawszą walkę dnia stoczył Tkocz Erik (6 DP), który wygrywa po wyrównanej walce z Wojciechowskim (6 DP) pod koniec trzeciej rundy przez k. o. Waga ciężka: Kamiński z powodu braku przeciwnika wygrywa w. o. Przed właściwymi zawodami odbyły się walki wstępne: w wadze piórkowej Sliwiński (5 OKW) wygrywa na punkty z Rajcą (Wisła). Podstawka (5 OKW) przegrywa z Piątkowskim (Wisła). Mamon (Garbarnia) w wadze koguciej w pierwszej minucie pierwszej rundy nokautuje wojskowego Berlińskiego.

Z konkurencji lekkoatletycznych

W konkurencjach lekkoatletycznych rozegrano wczoraj trójboj, na który składali się: rzut granatem, bieg 100 m oraz skok w dal. Wszystkie te konkurencje wykonywane były w pełnym umundurowaniu, z karabinem w ręce. Najlepszy rzut granatem miał Bielicz (art.) — 57,35 m; trasę 100 m po boisku przebiegł najszybciej Borowczyk (art.) — 14,9 sek, a najdłuższy skok oddał Dudek (piech.) — 4,36 m.

W ogólnej punktacji w trójboju zwyciężył Bielicz przed Borowczykiem i Dudkiem.

W piłce ręcznej rozegrano spotkanie w siatkówce i koszykówce.

W siatkówce Dywizja Krakowska pokonała Czolgistów 2:1 (7:15, 16:14 i 15:5).

Gra bardzo zacięta, stała na dobrym poziomie technicznym. U zwycięzców dobry ostro ścinający Korzeniowski i Janiszewski, u pokonanych Przybyłkiewicz.

W koszykówce Artyleria pokonała Dywizję Krakowską 22:9 (11:6), mając przez całe spotkanie przewagę i uzyskując punkty przez Grubelnego (14), Gwoźdźca (6) i Szpanowskiego (2). Dyw. Krakowska uzyskała punkty przez Kędzińskiego (4), Sztwiertniana

Reprezentacja Krakowa przybywa do Łodzi

Po ostatnim remisie reprezentacji Łodzi ze Śląskiem, Kraków nawiązał kontakty w ŁOZPN, proponując rozegranie towarzyskiego meczu Łódź — Kraków w Łodzi. Spotkanie to dojdzie do skutku przed 15 września br.

Jack Holden zwycięzca w Maratonie w Anglii

Bieg maratoński, zorganizowany przez Angielski Związek Lekkoatletyczny w Loughborough wygrał Jack Holden w dobrym czasie 2,33,20,2, 2) Tom Richards — 2,36,07.

W dziesięcioboju zwyciężył G. M. Kieldson, uzyskując 5.965 pkt przed Moesgaard Whittlem — 5.650 pkt.

Z akademickich mistrzostw świata

Jak dotąd ZSRR, Rumunia i Brazylia nie potwierdziły swego akcesu w akademickich mistrzostwach świata. A-grzyńska sportowa już się rozpoczęła mistrzostwo kolarskie w sprincie zdobył Włoch Anselmo Morandi przed Francuzem Raymondem i Czechosłowakiem Cihlarem.

Wisła, Cracovia i Warta krocza zdecydowanie na czele

Niedzielne spotkania nie przyniosły prawie żadnych zmian w tabelach grupowych. Leaderzy grupy pierwszej i drugiej nie tylko utrzymali swe pozycje, ale je umocnili, wygrywając wysoko. W grupie trzeciej Warta znów wyszła na czoło tabeli, z którego już prawdopodobnie nie da się zepchnąć.

Najciekawiej przedstawia się walka w grupie pierwszej i drugiej. KKS ma duże szanse na wejście do ekstraklasy, zwłaszcza po pokonaniu swej rywalki Polonii bytomskiej. Ta ostatnia gra trzy ciężkie mecze; z Wisłą, Polonią warszawską i Polonią Świdnicką, toteż trudno jej będzie zebrać te kilka punktów, któreby dawały „paszport” do ligi.

Podobna sytuacja jest i w grupie drugiej. Tu mamy obecnie tylko trzech kandydatów na ekstraklasę: Rymer, Rku i Gedia. Na ostateczne rozstrzygnięcie musimy jeszcze zaczekać, ale zanosi się na to, że decydujący mecz pomiędzy Rymerem a Rku, który zostanie rozegrany 7-go września wyłoni trzecią drużynę ligową z grupy drugiej.

Po niedzielnych zawodach tabela grupy pierwszej przedstawia się następująco:

Wisła	13	25	92:6
Polonia W.	13	21	64:22
Polonia Byt.	13	19	49:24
KKS Poznań	13	15	63:25
Szombierki	12	11	23:27
Polonia Św.	12	11	24:29
Skra	14	10	31:52
Ognisko	14	6	27:100
Motor	14	0	15:103

W uzupełnieniu podanych wczoraj wyników zamieszczamy opuszczony wynik meczu Polonia W-wa — Motor. Zawody po nienadzwyczajnej

grze Polonii zakończyły się wynikiem 6:1 na korzyść mistrza Polski.

GRUPA DRUGA:

Cracovia	15	24	67:17
AKS	15	24	49:19
Rymer	15	20	50:33
RKU	15	18	33:28
Gedia	15	16	45:37
Radomiak	15	15	40:30
Pomorzanin	15	15	34:38
ZZK	15	9	29:57
Orzeł	15	8	27:47
Grochów	15	1	17:84

Prostując mylnie podany w numerze przedwczorajszym wynik meczu Gedia—Rymer, podajemy, że mecz zakończył się zwycięstwem Gedia 4:2, a nie 2:0 jak to podaliśmy.

TABELA GRUPY TRZECIEJ:

Warta	13	22	56:15
Garbarnia	13	22	48:15
EKS	13	21	55:19
Lublinianka	13	14	34:35
Tęcza	13	13	25:30
WMKS	13	10	23:40
Czuwaj	13	10	16:28
Olsztyn	13	6	18:45
PKS Szczecin	13	0	8:56

Garbarnia wygrała w Szczecinie z PKS-em 4:1 i ma w tej chwili o osiem bramek gorszy stosunek bramkowy od lidera tabeli — Warty. Czy utrzyma się ona na drugim miejscu, zależy będzie od wyniku spotkania Garbarni z EKS-em. Przeciwnie Warta będzie ciężko, gdyż poznaniacy grają trzy łatwe mecze: z Tęczą i Czuwajem u siebie, a z Lublinianką na wyjeździe, podczas gdy Garbarnie czeka ciężka przeprawa z EKS-em i z Tęczą w Kielcach (a na „osobie” zostaje tylko mecz z WMKS-em na swym boisku).

Billy Butlin, król angielskiego campingu

Mr. Butlin jest człowiekiem, który doszedł do przekonania, że tylko kontakt z naturą może dać człowiekowi pracy maksimum odprężenia i wypoczynku, a tylko wczasowe obozowe w stanie dać mu to przy minimum kosztów i kłopotów.



Doszedłszy do tego przekonania — wcielił niezwłocznie swoją ideę w czyn.

Było to w r. 1936 i. aż do chwili wybuchu wojny Mr. Butlin zdążył pokryć Anglię siecią „Camps” w których setki tysięcy Anglików spędzało beztrudnie chwile wypoczynku. Wojna częściowo przerwała jego



pracę — znaczna część wczasowiczów ze swym organizatorem na czele przeniosła się do mniej komfortowych i mniej beztrudnych obozów na froncie, lub zgola do obozów jenieckich czy koncentracyjnych.

Ale zaledwie ustały działania wojenne, zaledwie Mr. Butlin zamienił mundur R.A.F. na sportowe ubranie cywilne — już znowu, jak grzyby po

deszczu, zaczęły na całym terytorium brytyjskim wyrastać butlinowskie Campy.

Kierownikami i pracownikami ich są przeważnie zdemobilizowani lotnicy, towarzysze broni Butlina. On sam, w małej awionetce, niestrudzenie „oblatuje” swoje obozy, kontroluje personel, nawiązuje kontakty z wczasowiczami. Gdy kończy pracę, bierze udział we wszystkich rozrywkach, które organizuje dla swych pensjonariuszy — a dzięki swej niespożytej energii i humorowi, jest sam żywą reklamą swych Campsów.

Mr. Butlin ma jeszcze inne projekty: swoją akcją campingu chciałby objąć całą Europę — marzeniem jego są obozy wymienne dla wszystkich narodowości. W r. 1950 zamierza „zcampingować” Norwegię, Holandię, Belgię i Francję. Smałą myślą siega od Gibraltaru po śniegi Syberii, od koła podbiegunowego po gorące piaski Afryki.

„Zaprzestanie wojen” — wzywa Mr. Butlin — „a pokryje świat cały siecią obozów letniskowych. Wówczas słowo „obóz” przestanie być synonimem niewoli i męczeństwa, a stanie się słowem radosnym, symbolem powietrza i słońca, wypoczynku na łonie przyrody. „Butlin-Camps” — to obozy zdrowia i szczęścia.

S. W.

Miss Sopot do Hollywood

(Od własnego korespondenta) SOPOT. W tych dniach odbył się w Sopocie wielki Bal Wybrzeża, urozmaicony wielu atrakcjami. Najważną z nich był doroczny wybór „Miss Sopot”, najpiękniejszej kobiety polskiego wybrzeża.

W bieżącym roku do tytułu „Miss Sopot” doszła dodatkowa możliwość wyjazdu do Hollywood. W Polsce zostaną dokonane próbne zdjęcia filmowe laureatki, które będą natychmiast przesłane do ośmiu wielkich wytwórni amerykańskich, zjednoczonych w MPEA.

Gdy wybór padł na studentkę uniwersytetu, Ninę Zarębską, rozległy się rzesiste brawa. Pierwszy krok do kariery został zrobiony.

Jak wiadomo, jedna z największych artystek filmowych świata, Pola Negri była Polką, ale artystka ta już od kilku lat nie występuje. Nie jest wykluczone, że sopocka laureatka będzie jej godną następczynią. (14)

Wolne posady

POMOCNICA domowa z gotową z gotowaniem do trzech osób potrzebna. — Świadczenia konieczne. Warunki dobre. Zgłoszenia Biuro Ogłoszeń PAP, Kraków, Basztowa 15, II p. 2971-15

PRZYJMIEMY natychmiast **ROBOTNICE** obznajomione z pracą inżynierską. — Zgłoszenia „LENJA”, Kraków, Dietla 31. 2888-K

Posad poszukują

KSIĘGOWY bilansista, komercjalista, Studia zawodowe. Wieloletnia i wielostronna praktyka na kierowniczych stanowiskach, poszukuje odpowiedniej posady. Zgłoszenia Echo Krakowa „Nr. 316”. 2887-k

Sprzedaż

„BAZAR Sportowy” poleca w największym wyborze — stroje kąpielowe, wyroby weliniane i perfumeryjne. Krynica ul. Lipowa. 2892-4

„POLSKI Dom Hadlowy” — Krynica willa Nałęczówka poleca w największym wyborze rzeźby galanterię, bieliznę i kosmetykę. 2892-4

F-MA „IRENKA” KRYNICA WILLA NAŁĘCZÓWKA — POLECA ARTYKUŁY SPOŻYWCZE, OWOCE, CUKRY, DELIKATESY I MIOD PSZCZELI. 2892-4

SKLEP komisowy, papier, galanteria, Krynica, willa Nałęczówka — przyjmuje do komisowej sprzedaży wszelkiego rodzaju używane rzeczy. 2892-4

ZDROJOWISKA

KRYNICA, pensjonat „Kasztelanka” I kateg., tel. 100, położony w najpiękniejszej części zdrojowiska. Pełnokomfortowy wygody oraz doskonała kuchnia — zapewniają najlepsze warunki dla kuracji i wypoczynku. Tarasy do leżakowania — garaże. 2892-4

KRYNICA, pensjonat „Mewa” tel. 108, położony w centrum zdrojowiska, poleca pełnokomfortowe pokoje z pełnym pensjonatem. Kuchnia domowa zapewnia — najlepsze warunki dla kuracji i wypoczynku. 2892-4

KRYNICA „Triumf”, pensjonat komfortowy, tarasy, — smaczna kuchnia, telefon, pokoje z ładnym widokiem. 2892-4

Zguby — kradzieże

UNIEWAŻNIAM zagubioną metrykę urodzenia i dowód osobisty na nazwisko Regina Bietnicka. 2886-K

UNIEWAŻNIAM zgubione odroczenie wojskowe, oraz zaświadczenie rejestracji, — wydane przez RKU, Kraków-Miasto. — Pałacowski Zbigniew. 2884-K

UNIEWAŻNIAM skradzione dnia 23 VIII 47. dokumenty. Strużyczak Julian, Nadwiślańska 9. 2883-K

PIASECKI Adam unieważnia skradzione świadectwo ukończenia gimnazjum ogólnokształcącego Nowy Sącz. 2891-9

VOLKER Helena unieważnia zagubioną legitymację Obrony Narodowej, wydaną przez Ministerstwo Warszawa. 2891-9

UNIEWAŻNIAM zagubioną kartę rozpoznawczą na nazwisko Słowik Wanda, Kraków, Kurdwanów 127. 2889-K

UNIEWAŻNIAM skradzione mł dokumenty na nazwisko Chomieniec Kazimierz: legitymacje: służbową Nr. 343, FSL, „Lot”, świadectwo maturalne gimn. huma. w Boczni, wydział metrykalny, zaświadczenie demobilizacji, wydane przez RKU Warszawa-Miasto, prawo jazdy wydane przez OUS Warszawa, przepustka wstępu na lotnisko Okęcie i legitymacja tymczasowa PPS, WK PFS w Warszawie, odcinek zameldowania. 2965k

UNIEWAŻNIAM zagubione kartę rozpoznawczą, prawo jazdy, rejestrację wojskową, dyplom inżyniera chemika, kartę ewidencyjną samochodu Opel-Kadet B 26744, na nazwisko Smoczyński Józef. 2896-k

UNIEWAŻNIAM zagubioną książeczkę wojskową Nr. 491.120 na nazwisko Jan Sędzielarz — Kraków, Józefitów 5. 2895-k

UNIEWAŻNIAM zagubioną legitymację służbową P.K.S. Kraków — Nr. 6140 oraz Związku Zaw. Transportowców — na nazwisko Wrona Adam. 2892-k

Różne

KRYNICA Fina, M. Celiński-Deptak, zawiadamia PT gości i sympatyków o uruchomieniu naszej firmy pod nowym zarządem, znanej ze smacznych przekąsek i wyborowych trunków. 2888-K

UWAGA FOTAMATORZY! Staranne prace amatorskie szybko wykonuje „Foto Palace”, Krynica-Deptak. 2888-K

PRZYJEZDZAJĄC do Krynicy pamiętaj, że najmiłą pamiątką jest zdjęcie wykonane w firmie „Foto-Ars”, Krynica, willa Liljana. 2892-4

KAWIARNIA „BAR NA BŁONIACH” codziennie dancing — bridge. 2945-Por.

PIERWSZORZĘDNA chiromanika przyjmuje kulturalnych, godz. 12—18, wyjąwszy czwartki. Kraków, Krakowska 39/43. 2939-k

ZAKŁAD Fotograficzny T. Stachura, Krynica, — willa „Meislym” — wykonuje wszelkie prace wchodzące w zakres fotografii. Specjalność zdjęcia portretowe. 2892-4

KRYNICA

PERŁA ZDROJÓW POLSKICH — sezon letni i zimowy — leży na wysokości 560 do 620 m n. p. m. w części zachodniego Beskidu Sądeckiego.

KLIMAT PODALEPEJSKI.

WSKAZANIA LECZNICZE — wyrównane wady serca, osłabienie mięśnia sercowego, choroby naczyń krwionośnych, choroby przewodu pokarmowego (nadkwasota), wrzód żołądka i dwunastnicy, nieżyty jelit, kamica żółciowa. Przemiany materii i choroby gruczołów dokrewnych, choroby dróg moczowych, choroby kobiece, nerwice, ischias.

WODY DO PICIA — Słynny Zdrój „Zubera” najsilniejsza szczawa alkaliczna, jedna z najobfitszych wód litowych, równocześnie słaba solanka, o znacznej zawartości jodu i bromu. Leczy choroby przemiany materii, przewodu pokarmowego, dróg żółciowych.

Zdrój „Jana” szczawa hipotoniczna, stosowana przy kamicy pęcherzowej, niezbytach dróg moczowych, skazie moczanowej.

Zdrój „Główny” — przy chorobach żołądka, biegunkach, anemii, blednicy, krzywiczy i zółtach.

Zdrój „Słotwinka” przy chorobach żołądka, jelit oraz niedokrewności.

Zdrój „Józefa” — przy blednicy i anemii.

URZĄDZENIA LECZNICZE — Kąpiele: mineralne (kwaso-węglowe), borowinowe całkowite i częściowe, suche gazowe, słoneczno-powietrzne na wolnym powietrzu z otwartym basenem.

Plukania: jednolite i gorącotrwale kobiece.

Zabiegi: przyrodolecznicze i wodolecznicze oraz elektroterapia.

KOMUNIKACJA — Bezpośrednie połączenie kolejowe: Kraków-Sucha-Nowy Sącz-Krynica dwa razy na dobę oraz Kraków-Tarnów-Nowy Sącz-Krynica z przesiadaniem w Tarnowie trz. razy na dobę, nadto

Połączenie autobusowe: Kraków, pl. św. Ducha — Krynica dwa razy na dobę.

SEZONY KURACYJNE: od 1 maja do 31 października i od 15 grudnia do 15 marca.

KRYNICA

U W A G A

PRENUMERATORZY!

PRENUMERATA WYGASA!

Prosimy o punktualne wpłacanie należności za prenumeratę z góry, w przeciwnym bowiem razie zmuszeni będziemy wstrzymać dalszą wysyłkę „ECHA KRAKOWA”

Ogłaszajcie się w „Echu”

WPISY na KURSY

ADMIN.-HANDLOWE

Handlowo-Biurove, Ekon.-Handlowe, Księgowości, Stenografii. Maszynopisma dla starszej młodzieży i dorosłych, (roczne, półroczne i krótsze) przyjmuje Sekretariat **GIMNAZJUM HANDLOWEGO im. STASZICA w KRAKOWIE** ul. Podwale 7, w godz. 10—12 i 16. 18. 2982-Pap

ŻYWE KARPPIE

poleca

CENTRALA RYBNA Sp. z o. o. Kraków, ul. 1 Maja (Dunajewskiego) 7. Telefon 549-45

Sprzedaż detaliczna. Hala Targowa stoisko 102.

Hurtowo z dostawą do sklepów. Na składzie stale ryby morskie i przetwory rybne. 2881-4

Ceny konkurencyjne!

CENNIK OGŁOSZEŃ:

OGŁOSZENIA WYMIAROWE:

w tekście: do 100 mm, za 1 mm zł. 60.—
od 100—200 mm, za 1 mm zł. 75.—
powyżej 200 mm, za 1 mm zł. 90.—
za tekstem: do 100 mm, za 1 mm zł. 40.—
od 100—200 mm, za 1 mm zł. 50.—
powyżej 200 mm, za 1 mm zł. 70.—

NEKROLOGI ZA TEKSTEM:

do 50 mm, za 1 mm zł. 30.—
od 50—100 mm, za 1 mm zł. 40.—
od 100—150 mm, za 1 mm zł. 60.—
powyżej 150 mm, za 1 mm zł. 90.—

OGŁOSZENIA DROBNE:

Osob. Poszukiwania rodzinne
za słowo zł. 15.—
Handlowe za słowo zł. 20.—
Poszukiwania pracy za słowo zł. 10.—
Zguby za słowo zł. 15.—

Najmniej 10 słów, najwięcej 40 słów. — Pierwsze słowo i słowa tłustym drukiem liczą się podwójnie.

W niedzielę i święta 30% drożej.

Zastrzeżone miejsca w tekście 100% drożej, wśród drobnych w wysokości do 50 mm w 1 szpalcie 50% drożej, ponad 50 mm i dwuszpaltowe 100% drożej.

Ogłoszenia tabelaryczne i ogłoszenia kombinowane 100 % drożej.

Ostatnie godziny podpalaczy i katów Europy!

Herman Goering
Rudolf Hess
Hans Frank
Joachim von Ribbentrop
Wilhelm Keitel
Ernst Kaltenbrunner
Alfred Rosenberg

Franz von Papen
Albert Speer
Karl Doenitz
Alfred Jodl
Baldur von Schirach
Julius Streicher
Wilhelm Frick

Walter Funk
Hjalmar Schacht
Artur Seyss-Inquart
Erich Raeder
Fritz Sauckel
Von Neurath
Hans Fritsche

PO RAZ PIERWSZY W POLSCE!

Najbardziej obciążający dokument zbrodni hitlerowskich
Rewelacyjny film produkcji radzieckiej

SĄD NARODÓW

REALIZACJA: R. KARMEN

Premiera tego niezwykłego filmu odbędzie się za kilka dni

W KINACH „APOLLO” i „ŚWIT”

Eksploatacja: „FILM POLSKI”